M P
PONIEDZIAŁEK
PRZEGLĄD SPORTOWY
DOM PRASY
20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)
Nr 71 (1431) DNIA 5 WRZEŚNIA 1938 ROKU ROK XVIII

Skład Niemców na Polskę gotów!

(Specjalne sprawozdanie z meczu dwu teamów w Berlinie)



VEREY

Verey wicemistrzem Europy

Gierutto prowadzi w 10-boju

Ameryka -- Australia 2:0 -- Puchar Davisa

Slavia -- Ferencvaros 2:2 -- Mitropacup

Jeźdźcy triumfują w Insterburgu



GIERUTTO

Aktorzy batalii paryskiej

opowiadają o swych przeżyciach

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

PARYŻ, 4.9. — Tel. wł. — Głównym tematem wieczornych rozmów w naszej skromnej liczebnie gromadce były rzecz prosta szanse Gierutty w dziesięcioboju. Kiedy po biegu 400 metrów obaj z Pławczykiem legli ze zmęczenia na murawie boiska i schodzili później ze stadionu z opuszczonymi głowami, jak po ciężkich robotach, obawialiśmy się, że nie wytrzymają napiecia nerwowego.

Po powrocie do hotelu wrócili jednak do sil. Gierutto wziął masaż i zasiadł do kolacji.

GIERUTTO CHCE WYGRAĆ

— Teraz nie ozuję już zupełnie zmęczenia — mówi. — Chcę walczyć o pierwsze miejsce i muszę wygrać. Boję się bardzo Drexella, podobno skoczył on już raz o tyczce 3.80 i gdyby zdołał powtórzyć ten wynik, wyprzedzi mnie o pół metra. Na więcej bowiem, jak na 3.30 nie liczę. Różnicę w innych konkurencjach będą minimalne i wtedy rozstrzygnie 1500 metrów. Ale nie tracę nadziei i tak łatwo nie oddam pierwszego miejsca. Z wyników dzisiejszych jestem zupełnie zadowolony, skrzywdzono mnie jednak w skoku w dal. Skoczyłem 6.35, policzono mi to za skok przekroczony, tymczasem odbiłem się nie za deską, a obok niej.

— Gierutto musi wygrać — dorzuca Petkiewicz. — Sadzę, że da sobie jutro radę. Liczę na 15,8 w płotkach, 3,30 w tyczce, a w dysku i oszczepie też na pewno będzie dobrze.

PŁAWCZYK ZADOWOLONY

Pławczyk jest też zadowolony ze swej lokaty. Miałem ostatnio ciężkie warunki pracy zawodowej — mówi— i nie miałem czasu na trening. Zgodziłem się startować, bo wytłumaczono mi, że mam szanse na punktowane miejsce. Tylko dlatego uległem namowom kierownictwa. W normalnych warunkach powinienem mieć lepsze wyniki. Jutro na pewno rzucę dyskiem 37, oszczepem około 50, skoczę o tyczce 3,60, a może nawet 3.80 i wtedy otrzymam szóste miejsce przed Szwajcarem Annetem. Moim cichym marzeniem jest naturalnie pokonanie jeszcze Francuza Balezze i wywindowanie się na 5-te miejsce. Gierutto moim zdaniem musi wygrać. Takiej okazji drugi raz nie będzie miał.

(Dokończenie na str. 3-ej)

Wyniki ligowe

HAJDUKI.
Ruch – Wisła 4:2

KRAKÓW.
Cracovia – AKS 4:2

POZNAN.
Warta – Pogoń 2:0

WARSZAWA.
Polonia – ŁKS 2:1

WILNO.
Śmigły – Warszawianka 4:1



DRUŻYNA Ł. K. S. SŁUCHA „DEKRETU RZĄDOWEGO"
o konieczności gry fair, odczytanego przez sędziego Schneidra (Kraków) przed meczem z Polonią.



TAIVO MÄKI
spadkobierca tradycji Nurmiego, utrzymał dla Finlandii prymat w biegu 5 klm.

Mistrzowie Europy — 1938 r.

(po dwu dniach turnieju paryskiego)

100 m	—	Osendarp	(Holandia)	—	10,5
200 m	—	Osendarp	(Holandia)	—	21,2
400 m	—	Brown	(Anglia)	—	47,6
800 m	—	Harbig	(Niemcy)	—	1:50,6
5 km	—	Mäki	(Finlandia)	—	14:26,8
110 m pł.	—	Finlay	(Anglia)	—	14,3
400 m pł.	—	Joye	(Francja)	—	53,1
Maraton	—	Muinonen	(Finlandia)	—	2:37:28,8
50 km chód	—	Whitlock	(Anglia)	—	4:41:50
w dal	—	Leichum	(Niemcy)	—	765
tyczka	—	Sutter	(Niemcy)	—	405
trójskok	—	Rajasaari	(Finlandia)	—	15,32
kula	—	Kreek	(Estonia)	—	15.83
oszczep	—	Järvinen	(Finlandia)	—	76,87
młot	—	Hein	(Niemcy)	—	58,77

Olimpiada zimowa w St. Moritz

Sensacyjna decyzja Międzynarodowego Kom. Ol.

BRUKSELA, 4.9. Pod przewodnictwem swego prezesa hr. Baillet Latour obradował w Brukseli pełny wydział wykonawczy Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

Na posiedzeniu tym uchwalono definitywnie powierzyć Szwajcarii zorganizowanie zimowych Igrzysk olimpijskich w 1940 r. w St. Moritz.

O mandat ten ubiegały się trzy miasta: St. Moritz, Lahti i Lake Pacid. Propozycję amerykańską odrzucono z powodu zbyt wielkiej odległości od krajów europejskich. Kandydatura Lahti (Finlandia) odpadła, gdyż miasto to nie posiada odpowiedniego toru bobslejowego. Wobec tego wybrano St. Moritz, gdzie przed 10 laty odbyły się już igrzyska zimowe.

Program V Zimowych Igrzysk Olimpijskich obejmie: a) zawody bobslejowe, b) jazdę szybką na łyżwach, c) jazdę figurową na łyżwach, d) hokej na lodzie, e) narciarstwo.

Olimpijski program narciarski obejmuje: kombinację alpejską, kombinację norweską oraz patrolowy bieg wojskowy. Punkty narciarskie traktowane będą jednak tylko jako pokazy.

Następnie na posiedzeniu uchwalono, że letnie igrzyska olimpijskie w Helsingforsie rozpoczną się 20 lipca 1940 r. i zakończone zostaną 4 sierpnia. Program igrzysk letnich rozszerzony zostanie o następujące dyscypliny sportowe: regaty kajakowe, turniej piłki wodnej, turniej piłkarski, piłki ręcznej, koszykówki i hokeja na trawie.

Numer dzisiejszy przynosi

artykuły i sprawozdania specjalnych korespondentów z

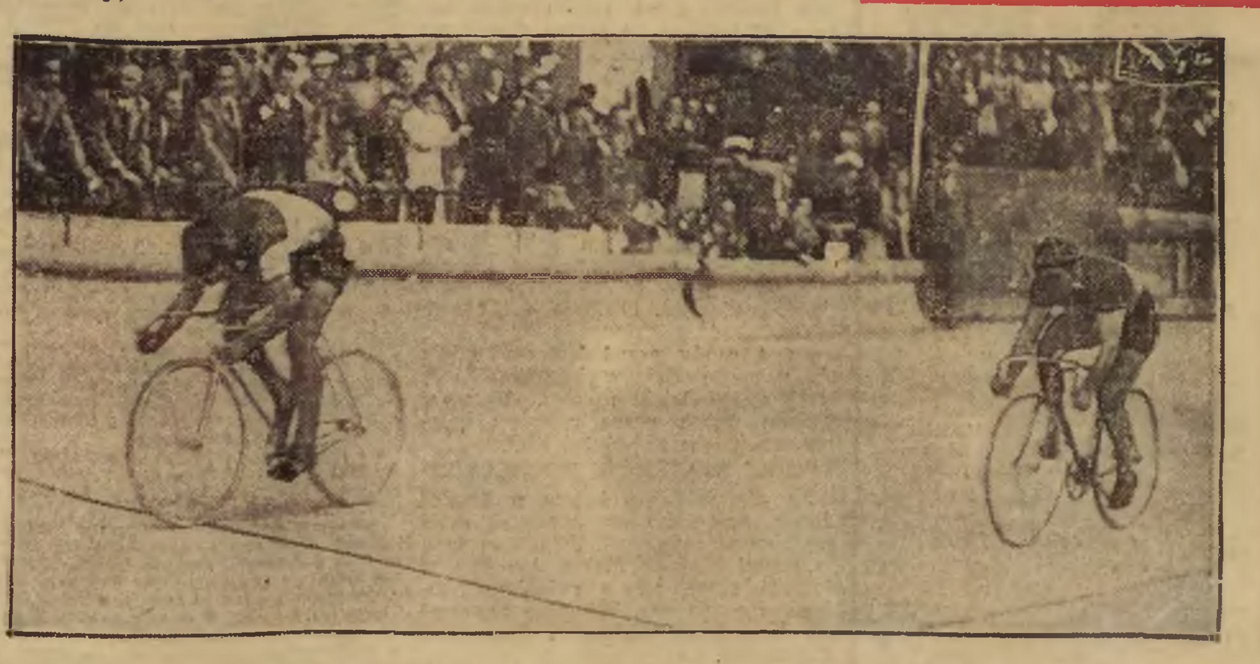
Paryża	**Mediolanu**
Berlina	**Amsterdamu**
Pragi	**Rzymu**



HEIN (NIEMCY)
zrewanżował się znów koledze Blaskowi za Sztokholm i zdobył tytuł mistrza w młocie.



TAK WYGLĄDA MASZYNA ANGLIKA EYSTONA
na której pobił on niedawno rekord szybkości osiągając 556 klm. na godzinę.



VAN VLIET DETRONIZUJE SCHERENSA
wyprzedzając go w decydującym trzecim biegu o dwie długości roweru.

Wyścig amatorski — benefisem Szwajcarów

14-ta lokata Napierały. Dwaj Polacy wycofani

VALKENBURG, 3.9. — Telefonem od specjalnego wysłannika. — Na ulicach tego miasteczka, zamieszkałego przez istoty zbliżone wyglądem do człowieka, ale poruszające się na dwu kołach, opowiadają sobie następującą anegdotę:

Cztery dni temu przyjechał na mistrzostwa świata zwycięzca Tour de France, Gino Bartali. Nie zwlekając ani chwili Włoch ruszył na trasę. Kto żyw poszedł przyglądać się tytanowi szosy. Włoch przejechał pięć okrążeń i zatrzymał się przed grupą Holendrów.

— Dobrzy ludzie powiedzcie mi gdzie jest właściwie ta góra, o której tyle słyszałem. Czy może ją jeżdżę po błędnej trasie?

A jednak góra istnieje! Bartali odnajdzie ją z całą pewnością podczas wyścigu zawodowców, kiedy zdobywać ją będzie po raz 27-my. Ta góra rozstrzygnęła dzisiaj losy wyścigu amatorów.

FATALNA GÓRA

Kapiak nie kryje dla niej swego głębokiego szacunku.

— Na rundzie finiszowej dobrnąłem do połowy wysokości i myślałem, że będę musiał dalej czołgać się na piechotę. Taki byłem „zrobiony" jak chyba nigdy!

A przecież „szpagat" jest naszym patentowanym wspinaczem. Jest tegorocznym zwycięzcą wyścigu górskiego. Cóż więc dopiero mówić o Wiśniewskim lub Starzyńskim — specjalistach od płaskiej szosy.

Wyścig był ponad ich siły i ponad umiejętności. Nie wytrzymali próby, wycofali się.

Jak więc wygląda ten słynny pagórek. Jeśli powiemy, że w miejscu najbardziej stromym pochyłość wynosi 16 procent to nie damy jeszcze należytego pojęcia o trudności wspinaczki. Cyfra ta nabierze jednak wyrazu, jeśli uzupełnimy ją komentarzem technicznym: oto w świecie technicznym przyjęto jako zasadę unikanie przy budowie dróg stromizn większych niż 11 procent, ponieważ stoki te stają się niebezpieczne dla ludzi, a uciążliwe dla zwierząt i maszyn pociągowych.

Spróbójmy jednak wytłumaczyć sytuację inaczej. Znacie ul. Obożną przy której mieściły się w Warszawie Dynasy? o więc góra Valkenburska odpowiada swym nachyleniem tej ulicy z tą różnicą, że jest trzy razy dłuższa (półtora km) i kryta asfaltem.

Delegaci wszystkich państw są zgodni, że był to parcours rekordowy cięższy niż w Floreffe i w Monthlery. Jedni się z tego cieszą, inni martwią.

BENEFIS SZWAJCARÓW

Nie ma jednak powodu do zmartwienia. Szwajcaria, dla której górski charakter trasy był wymarzonym prezentem. Górale wykorzystali swe szanse w 100 procentach, nie tylko zajęli oba pierwsze miejsca, ale również umieścili w pierwszej dziesiątce pozostałych swoich zawodników. Jest to sukces olbrzymi, trudniejszy do osiągnięcia niż „triplet" holenderski w sprincie.

Szwajcaria jest jednak jedynym chyba państwem, które po sobotnim wyścigu mogło pokazać uśmiechnięte oblicze. Niemcy nie zdołali sie wysunąć poza 7-ą lokatę. Szwedzi — poza 10-tą, a Francuzi, Duńczycy i Węgrzy zostali całkowicie rozgromieni. Ba, nawet ojczyzna wielkiego Bartaliego Italia, poniosła taką klęskę, jakiej kolarska „squadra azzura" nie pamięta od wielu lat.

SUKCES NAPIERAŁY

Dopiero na tym tle można należycie wyeksponować miejsca Polaków. Pozycję Napierały (14 miejsce o 7 min. 30 sek. za zwycięzcą) trzeba uznać za pochlebną. Napierała zostawił za sobą wszystkich Anglików, Francuzów, Duńczyków, Węgrów, Luksemburczyków i jedynego Czecha. Przed nim uplasowali się naprawdę tylko zawodnicy z międzynarodową marką. Jest to najlepsze miejsce, jakie kiedykolwiek zdobył Polak w mistrzostwach świata.

— Zająłbym miejsce bliższe, gdyby na 12-ym okrążeniu nie rozwiązało mi się sznurowadło. Stopa wysunęła się z pantofla i upadłem z maszyną. To wystarczyło, by stracić kontakt z czołówką. Od tej chwili pracowałem przez 50 km sam.

Włoch Torchio, który jechał wraz ze mną ani na chwile nie dał mi zmiany. Jeśli na pięciu okrążeniach straciłem tylko 7,5 min. to jeszcze ze mną nie jest tak źle.

Napierała ma wszelkie powody do radości. Wykazał on raz jeszcze, że jest jednym z bardzo niewielu naszych szosowców, którzy umieją trenować i na odpowiedni moment doprowadzić się do formy. Jest to zawodnik najrozsądniejszy, najlepszy taktyk naszej reprezentacji. Pomimo 29 lat można zawsze liczyć na niego.

ŚWIETNY START KAPIAKA

Kapiak zaczął grę jak wielki mistrz. Szafował swymi siłami, szedł na czele stawki, atakował samotrzeć górę. Przez długi czas łudziliśmy się, że odegra w wyścigu pierwszoplanową rolę. W błąd wprowadziła nas młodzieńcza brawura „szpagata". Po 125 km siły wyczerpały się. Góra zaczęła sięgać niebios i każdy metr wyniosłości trzeba było okupywać wysiłkiem nerwów. W rezultacie na 13-ym okrążeniu (okrążenie miało 10 km) Kapiak stracił nagle 2,5 min. w stosunku do czoła, a na dalszych rundach stopniowo powiększał tę cyfrę by skończyć o 10 min. 40 sek. za zwycięzcą. Kapiak sklasyfikował się dopiero na 25 miejscu i ma za sobą tylko dwu zagranicznych przeciwników. Są to jednak nazwiska niebylejakie. Jednym jest najlepszy wspinacz niemiecki zwycięzca zeszłorocznego Tour de Hongrie Strakati, a drugim wicemistrz świata 1937 Duńczyk Sörensen. Pamiętać również należy, że na starcie wyścigu stanęło 50 szosowców, a więc skończenie wyścigu na 25 miejscu jest już dorobkiem, którego nie należy lekceważyć.

35 KM WIŚNIEWSKIEGO

O Wiśniewskim można powiedzieć tylko tyle, że dostał dobrą lekcję jazdy. Po 35 km odpadł wraz ze Starzyńskim do tyłu. Obaj nie wytrzymali tempa w jakim czołówka wdrapywała się na stromy stok. Przez trzy rundy szli Polacy osobno, potem Wiśniewski doszedł kolegę i wraz z Elleszem (Węgry) stworzył grupę, która aż do 14 okrążenia broniła się przed pogonią czołówki. Po 40 km czoło wbiło im jednak pełną rundę i sędziowie polecili naszej trójce wycofanie się z trasy. Starzyński i Elesz zastosowali się do polecenia, natomiast Wiśniewski zdjął czapkę i tą zmianę wyglądu wprowadził w błąd sędziów.

Najmłodszy nasz zawodnik nie wytrzymał jednak długo tempa czołówki i znowu został z tyłu. Cześć klasyfikacji nieoficjalnych zanotowała go nawet na 15 miejscu (tuż za Napierałą), zapominając zupełnie, że przejechał on jednak wówczas tylko 16 a nie 17 rund.

Starzyński robił co mógł ale w górach może on naprawdę niewiele. Komisarze U.C.I. wycofali go w najodpowiedniejszej chwili. Nie wiadomo czy udałoby mu się przejść pomyślnie ostatnie 30 km.

FATALNI OPIEKUNOWIE

Przy ocenie tegorocznego występu szosowców wziąć pod uwagę należy, że zawodnicy polscy startowali w Valkenburgu na własną rękę. Wolontariusze szosy nie tylko pozbawieni byli pomocy materialnej związku kolarskiego. ale nie otrzymali nawet prymitywnych instrukcji technicznych. Wystarczy powiedzieć, że kierownikowi drużyny nie doręczono przed wyjazdem mapy i profilu trasy, wskutek czego nikt z ekspedycji nie wiedział o górzystym charakterze wyścigu. Wiśniewski przyjechał więc do Valkenburga bez przerzutki i przez dwa dni był przedmiotem złośliwych docinków prasy holenderskiej i francuskiej. Potem zmontowano przerzutki. ale zabrakło odpowiednich trybów. Dlatego nasi zawodnicy korzystali z trybów 20 a nawet 18, podczas gdy zwycięzca założył 23 zęby, a Francuzi jechali na 22. Przy zdobywaniu góry niedopatrzenie to kosztowało nas sporo kosztownych minut i jeszcze więcej zmarnowanych sił.

Ostateczne zwycięstwo Szwajcarów było najzupełniej zasłużone. Szwajcarzy od pierwszej chwili nadawali ton rozgrywce. Gdyby Wagner dwukrotnie nie usiłował uciec już na pierwszych rundach, zostałby z pewnością mistrzem świata, gdyż jest lepszym od sprintera Knechta.

Para szwajcarska i Holender Demmenie objęła prowadzenie na 25 km przed metą. Na 12 km przed finiszem Szwajcarzy poszli na zmianę pod górę i zgubili rywala. Pomimo dopingu tłumów Demmenie nie mógł już znaleźć łączności z leaderem.

Wyścig był rozstrzygnięty.

Jan Erdman

WYNIKI

1) Franz Knecht (Szwajcaria) w czasie 4:51:49,4, 2) Wagner (Szwajcaria) o koło za pierwszym, 3) Demmenie (Holandia) 4:52:44, 4) Bruneel (Belgia) 4:53:19,4, 5) Engel (Holandia). 6) De Hoog (Hol.), 7) Hans Heller (Niemcy), 8) Diggelmann (Szwajcaria), 9) Ardizzoni (Włochy), 10) Ericsson (Szwecja), 11) Meuser (Niemcy), 12) Torgang (N). 13) Torchio (W). 14) Napierała (Polska), 15) Francourt (Ang.).

Kto zgadnie wynik meczu Polska — Niemcy?

Konkurs na Fundusz Olimpijski z główną nagrodą 800 złotych

Warunki konkursu

a) Zasadniczym warunkiem zdobycia nagrody 800 zł jest trafne wskazanie końcowego wyniku meczu piłkarskiego Polska—Niemcy dn. 18 b. m. w Kamienicy.

b) Jeżeli odpowiedź trafną zawierać będzie kilka kuponów, o zdobyciu nagrody rozstrzygnie trafna odpowiedź na pytanie drugie w kuponie, a gdy i to nie wystarczy — na pytanie trzecie.

c) Gdy mimo tej eliminacji znajdzie się kilka kuponów, zawierających trafne odpowiedzi na wszystkie trzy punkty kuponu, o przyznaniu nagrody 800 zł zadecyduje losowanie.

d) Jeżeli nikt z uczestników nie wskaże końcowego wyniku meczu, nagroda 800 zł powiększy premię konkursu następnego.

Termin nadsyłania kuponów upływa w piątek dnia 16 września.

Inne nagrody, których listę podajemy niżej, zostaną rozdzielone między autorów najbardziej trafnych odpowiedzi.

Wskazówki techniczne

Znaczki pocztowe winny być złożone luźno do koperty, a nie przyklejane rogiem do kuponu.

Kupon musi być wypełniony czytelnie, bez żadnych poprawek.

Każda osoba może wysyłać dowolną ilość kuponów. Do każdego z nich dołączone być musi wpisowe po 50 gr. w znaczkach pocztowych.

Kupony, które nie odpowiadają powyższym warunkom. będą kasowane.

Wyniki konkursu ogłoszone będą dnia 22 września.

Lista nagród

I nagroda — 800 zł gotówka.

II nagroda — bilet III klasy (koleją) do Warszawy i z powrotem oraz miejsce na trybunie na mecz Polska — Jugosławia dn. 25 września.

III nagroda — para butów footbalowych.

IV nagroda — półroczna prenumerata „Przeglądu Sportowego".

Nadto przyznanych będzie 5 nagród w postaci wytwornych kasetek kosmetycznych i 15 nagród książkowych, w tym pierwsza polska powieść sportowa „Wielka gra".

Kupon F

Konkurs na Fundusz Olimpijski

załączyć znaczek pocztowy wartości 50 groszy

i wysłać pod adr.
Polski Komitet Olimpijski
Warszawa, Wiejska 11.

JAKI BĘDZIE WYNIK MECZU

Polska -- Niemcy

dnia 18.IX. w Kamienicy

1. Wygra
(remis)
Polska Niemcy
(skreślić niepotrzebne)

w stosunku . . . . . .

(Przy typowaniu remisu skreślić słowo wygra)

2. Do przerwy prowadzi
(remis)
Polska Niemcy
(niepotrzebne skreślić)

w stosunku . . . . . .

3. Pierwszą bramkę strzeli
Polska. Niemcy
(niepotrzebne skreślić)

Imię i nazwisko: ....

Adres: ....

Zdziesiątkowani szosowcy

AMSTERDAM. 4.9. — Tel. wł. — Dziś rozegrany został w Valkenburg wyścig szosowy zawodowców o mistrzostwo świata na dystansie 270 klm (27 okrążeń po 10 klm). Fatalna pogoda i niesforna publiczność utrudniły jeszcze i tak trudną trasę, tak że z 35 kolarzy do metry doszło tylko 8: 3 Szwajcarów, 3 Belgów, Holender i Luksemburczyk. Wycofały sie takie drużyny jak włoska z Bartali na czele, francuska, niemiecka.

Tytuł mistrza świata zdobył po raz szósty Belgijczyk Marcel Kint, bijąc na finiszu o 2 długości Szwajcarów Eggli i Amberga w czasie 7:53:25; dalsze miejsca zajęli Holender van Nek o 30 mtr. Belg Vissers 7:54:43, 6) Neuville 7:56:10,7, 7) Martin (Szwajcaria), 8) Mersch (Luksemburg).

Na 4 rundy przed końcem udała się ucieczka Belgów Neuville, którą zlekceważył defekt roweru. Na metę wpadła razem grupa czterech kolarzy, na finiszu zwyciężył Kint.

TRIUMF STAYERÓW NIEMIECKICH

Na mistrzostwach świata w Amsterdamie rozegrano w czwartek finał wyścigu za motorami. Mistrzem świata został Niemiec Metze, 100 klm w 1:25:55 przed swym rodakiem Lohmanem o 300 mtr, Włochem Severgnini, Holendrem Walsem i Francuzem Paillardem.

Rewanż mistrzostw rozegrany w Kolonii wygrał Wals przed Lohmanem i Metzem.

Zwycięstwo polskich motocyklistów w Tallinie

TALLIN. 4.9. — W niedzielę odbyły się w Tallinie międzynarodowe zawody motocyklowe z udziałem 4-ch polskich kierowców. Polacy odnieśli duży sukces, zajmując w swoich kategoriach dwa czołowe miejsca.

W kategorii 250 ccm zwyciężył Baron z Bielska na DKW.

W kategorii 500 ccm Mielach z Legii na Nortonie zajął II miejsce. Dąbrowski z Gdyni i Bathelt z Bielska zajęli dalsze miejsca.

UNIEWAŻNIONE ZAWODY

Mistrzostwa Polski na łodziach motorowych zostały unieważnione, ponieważ odbyły się w nienormalnych warunkach.

W dniu zawodów woda na Wiśle tak znacznie wezbrała, iż gałęzie i kawałki drzewa niesione przez nurty, bardzo utrudniały wyścig. Odpadki hamowały normalny obrót propelerów.

Powtórzenie mistrzostw odbędzie się w najbliższym czasie.

Odwołanie turnieju automobilowego

Przygotowany z dużą starannością międzyklubowy turniej automobilowy Warszawa — Łódź o nagrodę przechodnią ŁAK, został w sobotę w południe, a więc w ostatniej chwili, odwołany z przyczyn siły wyższej i odbędzie się w innym terminie września.

Zwyczaje, które muszą zniknąć

Notatka o rezygnacji Sokoła z półfinałowego spotkania o wejście do ligi piłki wodnej spowodowała komentarz redakcyjny, pod wyżej zacytowanym tytułem. Jak się obecnie okazuje całokształtu sprawy nie wyczerpuje, on całkowicie, gdyż zło leży znacznie głębiej.

Mistrzostwa w piłkę wodną co roku są serią walkowerów a tegoroczna sytuacja nie była nawet najgorsza. W ćwierćfinale Pomorze oddało bez walki punkty Poznaniowi, w półfinale Wilno Warszawie i Poznań mistrzowi grupy Kraków—Śląsk.

Nie będziemy wchodziły w przyczyny zrezygnowania z walk Pomorza czy Wilna, lecz przypomnienie tych rezygnacyj świadczy o tym, że zło leży głębiej.

Spotkanie półfinałowe mistrzów Poznania i grupy śląsko-krakowskiej miało się odbyć w dniu 7 sierpnia. Drużyna Sokoła była na ten mecz przygotowana, lecz jeszcze w środę, 3 sierpnia nie wiedziano, kto będzie przeciwnikiem Sokoła. Ponieważ zawody już reklamowano, oczekując na wiadomość z PZP o przeciwniku, postanowiono wspólnie z Unią urządzić zawody pływackie z udziałem czołowych pływaków polskich i zaproszono warszawski AZS, aby nie sprawiać zawodu publiczności. Zawody przeprowadzono w dniach 6 i 7 sierpnia, chociaż do w piłce wodnej nie doszło.

Spotkanie mistrzów grupy śląskiej i krakowskiej odkładano z tygodnia na tydzień. Wreszcie Sokół otrzymał zawiadomienie z PZP, że ma rozegrać mecz w Poznaniu w sobotę, 27 bm. Prawie równocześnie z zawiadomieniem PZP klub poznański otrzymał wiadomość prywatną z kół PZP, że mecz będzie zweryfikowany na korzyść przegrywającej spotkanie Cracovii. Cóż pozostało w tych warunkach do zrobienia. Czy można było reklamować Dąb pogromcę Cracovii, by na dwa dni przed meczem dowiedzieć się i poinformować publiczność, że do Poznania przyjeżdża pokonana przez Dąb — Cracovia?

Jedno spotkanie w piłkę wodną, w dodatku w sobotę, nie wytrzymuje kalkulacji finansowej. Z kim miano przeprowadzić pertraktacje o rozegranie zawodów pływackich w dniu następnym, w niedzielę, z Dębem czy Cracovią?

Pierwszym warunkiem powodzenia rozgrywek piłki wodnej, chociaż nie jedynym jest bezwzględnie dotrzymywanie terminów, aby organizatorzy mogli spotkania należycie przygotować organizacyjnie jak i sportowo, przez odpowiedni trening swego zespołu, dopiero wówczas znikną obecne zwyczaje.

Tytuł mistrza Polski

pociesza Kupczaka po Amsterdamie

ŁÓDŹ. 4.9. — Tel. wł. — Trzecia decydująca rozgrywka sprinterów o mistrzostwo Polski wypadła sportowo zupełnie blado, a poza tym nie wywołała spodziewanego zainteresowania. Możliwie, że zrobiła to konkurencja meczu piłkarskiego, możliwe też, że niepowodzenia amsterdamskie. Faktem jest jednak, że na torze helenowskim zebrało się 600 widzów.

Trzecią rozgrywkę wygrał, jak to było do przewidzenia i tytuł mistrza Polski zdobył Józef Kupczak, który górował o klasę nad resztą; odpowiedni dystans dzieli go również od wicemistrza Jędrzejewskiego. Oba biegi finałowe wygrał Kupczak łatwo. W pierwszym jechał w pierwszej pozycji; łodzianin chciał go na 300 mtr. minąć, ale bez powodzenia. Czas 13,2. W drugim biegu Kupczak jechał z drugiej pozycji na 300 mtr. wyszedł na czoło. Była chwila walki, ale na finiszu krakowianin lekko odsadził łodzianina, który się zgapił i nie wykorzystał sytuacji, jaka wnet się nadarzyła, gdyż przed samą metą krakowianinowi spadł łańcuch. Czas Kupczaka 13,4.

O trzecie miejsce rozegrała się walka między łodzianinami Świątkowskim i Osmólskim. Oba biegi wygrał ładnie Osmólski (13,2 i 13,6), za co spotkała go miła niespodzianka. Dowódca OK gen. Thomme, obecny na zawodach, mianował strzelca Osmólskiego za sukcesy sportowe bombardierem.

Najlepszy czas dnia trzynaście sekund, osiągnął Kupczak w przedbiegu z Oleckim. Przedbiegi wygrali wspomniani wyżej finaliści, a w repeszażu zakwalifikowali się warszawiacy Popończyk i Olecki oraz łodzianin Wójcik i Schmidt. W półfinale Jędrzejewski pokonał Świątkowskiego trzynaście cztery i Kupczak Osmólskiego trzynaście dwa.

Wyścig eliminacyjny do drużyny narodowej, w której jechali Popończyk, Wójcik i Olecki wygrał pierwszy 14 sek. Drużynę narodową tworzą obecnie Kupczak. Jędrzejewski, Osmólski, Świątkowski, Popończyk i Wójcik.

Wyścig młodzików o jesienną nagrodę w trzech biegach wygrał „Jerzyk" przed Schenholcem. Trzeba dodać, że czasy Jerzyka 14,2 i 14,4 były lepsze od czasów Świątkowskiego i Jędrzejewskiego w ćwierćfinałach.

Cierniowa droga Vereya

do tytułu wicemistrza Europy

MEDIOLAN, 4.9. Tel. wł. — Po dwu dniach walki na mistrzostwach wioślarskich świata mamy już tylko jednego przedstawiciela Rogera Vereya. Nasza dwójka ze sternikiem została wyeliminowana po zaciętej walce. W przedbiegu dwójka polska zajęła drugie miejsce za przyszłymi mistrzami Europy Włochami 7:53,7, ale przed Francją 8:04,3. Belgią i 8:11,3 i Szwajcarią 8:16,6. Osada polska miała czas 8:02.9.

Kuryłowicz, Manitius sternik Bącler, walczyli do 1500 m z Włochami, po czym mistrzowie Europy wyszli pewnie na czoło. W drugim przedbiegu zwyciężyli byli mistrzowie Europy Niemcy Gustman Adamski w 7:54,2 o 0,6 sek. przed Jugosławią, 3) Dania 8:01,7, 4) Holandia 8:15,6.

W sobotnich repeszażach Polakom się nie poszczęściło. Po zaciętej walce przegraliśmy z Francją, którą pobiliśmy w przedbiegu i z Danią osada polska przegrała na finiszu. Dania i Francja jechały znacznie spokojniej, długimi pociągnięciami. Było gorąco i parno, ale to nie tłumaczy porażki, bo przecież Dania tym bardziej nie jest przyzwyczajona do takich warunków: 1) Dania 7:59,7, 2) Francja 8:00,9, 3) Polska 8:02,4, 4) Belgia 8:12,8.

W drugim repeszażu Jugosławia pokonała w czasie 8:02,7 Holandię 8:05,5 i Szwajcarię 8:12,9. Gdyby Polska startowała w tym biegu, to sądząc z czasów, weszłaby do finału. Ale sądząc z wyników finału: 1) Włochy 8:14,5, 2) Niemcy 8:14,6, 3) Dania 8:16,5, 4) Francja 8:17,8, 5) Jugosławia 8:17,8, 6) Holandia 8:22 — zajęlibyśmy co najmniej szóste miejsce. Mogliśmy pobić tylko Holandię.

W jedynkach Vereyowi się nie poszczęściło. Dostał się do najsilniejszego przedbiegu z Austriakiem Hasenoehrlem i Szwajcarem Ruffli. Polak postanowił spróbować, czy ma szanse na mistrzostwo, ale prędko przekonał się, że Austriakowi nie da rady. Walczył z nim przez 1000 m, potem zrezygnował, oszczędzając siły na repesaż. Temu przypisać należy, że na mecie minął go Szwajcar Ruffli, zbliżając się niebezpiecznie do Austriaka: 1) Hasenoerhl 7:19,3, 2) Ruffli 7:20,7, 3) Verey 7:28,3, 4) Banos (Francja) 7:44,8. W drugim przedbiegu, bardzo łatwym, zwyciężył Włoch Steinleitner 7:35,9, 2) Vrba (Czechy) 7:39,9, 3) Kiss (Węgry) 7:57,3.

W repeszażu Verey pokazał wielką klasę, prowadził od startu do mety, walcząc jedynie z Szwajcarem Ruffli, który jednak nie atakował poważnie, mając zapewnione miejsce w finale: 1) Verey 7:36,1, 2) Ruffli 7:39,8, 3) Vrba 7:42,7, 4) Banos 7:44,4, 5) Kiss 7:50,8.

MEDIOLAN. 4.9. — Tel. wł. — Mistrzostwa wioślarskie Europy, które zakończyły się olbrzymim triumfem Niemców wypadły dla nas lepiej, niż mogliśmy się spodziewać po wynikach pierwszego dnia. Dwójka została co prawda wyeliminowana, ale zato Verey zajął drugie miejsce, ulegając tylko Austriakowi Hasenohrl.

Różnica między Austriakiem i Polakiem była tak minimalna, że Verey mógł nawet marzyć o zwycięstwie, o trzecim mistrzostwie Europy. Ale aby wygrać nie wolno mieć za sobą jednego jedynego startu w sezonie.

Jeszcze mniejsza różnica, niż z Hasenoehrlem dzieliła jednak Polaka i Szwajcara Ruffli. Różnica była tak mała, że sędziowie długo się naradzali zanim ogłosili wynik biegu. Ostatecznie odkryli jednak, że dziób łodzi Vereya minął metę pierwszy. Czasy jednak były identyczne.

Od startu prowadził bieg Hasenoehlr, jadąc spokojnymi, długimi pociągnięciami. Na 600 mtr Austriak ma już długość przewagi. Za nim płynie Ruffi, potem Francuz Banos, Włoch Steinleitner, zagrzewany okrzykami 15.000 widzów, których nie odstraszyła ulewa i wreszcie Verey. Polak i Szwajcar z kolei „gubią" Włocha, Francuza i Czechosłowaka. Między Rufflim i Vereyem wre szalona walka, są jakby z sobą sprzężeni, dzielą ich centymetry. Końcowy zryw Polaka daje mu zwycięstwo.

Wszystkie pojedynki na mistrzostwach były w ogóle zacięte w czwórkach ze sternikiem i w dwójkach ze sternikiem, różnice były centymetrowe, w ósemkach i czwórkach bez sternika nie przekraczały długości łodzi. Tylko w dwójkach bez sternika i dwójkach podwójnych zwycięstwa były wyraźne.

WYNIKI

Jedynki: 1) Hasenoehrl 7:40.1, 2) Verey 7:42.4, 3) Ruffli 7:42.4, 4) Steinleitner (Włochy) 7:54, 5) Vrba (Czechy) 8:01.1, 6) Banos (Francja) 8:03.7.

Dwójki podwójne: 1) Włochy (Scherl, Brosch) 7:06.5, 2) Niemcy (Marquardt, Paul) 7:14.9, 3) Belgia 7:23, 4) Francja 7:24.7, 5) Węgry 7:28.1, 6) Jugosławia 7:42.3.

Dwójki ze sternikiem: 1) Włochy 8:14.5, 2) Niemcy 8:14.6, 3) Dania 8:16.5, 4) Francja 8:17.8, 5) Jugosławia 8:17.8, 6) Holandia 8:22.

Dwójki bez sternika: 1) Niemcy 7:22.2, 2) Włochy 7:32.2, 3) Dania 7:34.6, 4) Węgry 7:57, 5) Belgia 7:58.2.

Czwórki ze sternikiem: 1) Niemcy (Vratislawia, Wrocław) 7:01.2, 2) Włochy 7:01.3, 3) Węgry 7:07.2, 4) Jugosławia 7:09.1.

Czwórki bez sternika: 1) Szwajcaria 6:57.1, 2) Włochy 6:59.1, 3) Dania 7:00, 4) Niemcy 7:03.5, 5) Holandia 7:16.2, 6) Węgry 7:28.7.

Ósemki: 1) Niemcy (Berliner R. C.) 6:19.9, 2) Węgry 6:20.6, 3) Włochy 6:23,7, 4) Dania 6:27.9.

Punktacja o puchar Glandatza: 1) Niemcy 4 zwycięstwa — 5 i pół punkta, 2) Włochy 2 zwycięstwa — 2 pkt., 3) Szwajcaria 1 zwycięstwo — 1 punkt.

Puchar Narodów w rękach Polaków

WYSTRUĆ, 4. 9. — Tel. wł. — Na konkursach hippicznych w Wystruciu (Insterburg) rozegrano dziś najważniejszy konkurs o nagrodę Hitlera tzw. puchar narodów, konkurs zakończył się wielkim sukcesem Polski, która zdobyła puchar, bijąc najsilniejszą drużynę niemiecką i włoską. Parcours długości 1000 mtr. liczył 13 przeszkód, nie specjalnie trudnych. Norma czasu wynosiła 2:30, a więc wymagana była duża szybkość. Na tym właśnie „obcięli się" Niemcy: Baccarat przekroczył czas i dostał 1 i ćwierć punkta karnego i właśnie o tyle byli Niemcy gorsi. Polska miała 4 pkt. Niemcy 5 i ćwierć, Włosi 8 pkt. karnych.

W rozgrywce o pierwsze miejsce indywidualne Niemiec por. Weidemann na Aar pokonał rtm. Komorowskiego na Zbóju.

W pierwszym przebiegu wszystkie cztery konie polskie (Zbój rtm. Komorowskiego, Bohun por. Bilwina, Bimbuś rtm. Rylke i Apfel por. Pohoreckiego) przeszły bez błędu. U Niemców Baccarat pod por. Bruikmanem dostał 5 i ćwierć punkta. W drugim przebiegu 4 pkt. karne dostał por. Bilwin na Bohunie. Najszybsze parcoursy dnia miał por. Weidemann na Aar 2:15 i 2:08.

W dalszym ciągu konkursów hippicznych w Istenburgu Polacy zajęli w konkursie potęgi skoków dwa pierwsze miejsca. Zwyciężył rtm. Komorowski na koniach Bohun i Zbieg. trzecie miejsce po rozgrywce z por. Pohoreckim na Abd el Krimie zajął por. Temme na Nordlandzie.

Odpowiedzi Redakcji

„Byłemu Czytelnikowi" z Warszawy. Rozmowy z anonimowymi korespondentami nie prowadzimy. Trzeba mieć odwagę ujawnić swe nazwisko.

P. Janowski Jakub, Poznań. Trenera może jako tako zastąpić podręcznik, w którym znajdzie Pan teorię. ale bez prymitywnej choćby bieżni trenować nie podobna. Taktyka jest głównie dorobkiem osobistym, wynikającym z rutyny, po dużej ilości startów 91,5 m. Zasadniczo tak, ale niektóre roczniki są wyczerpane. Cena...... Adresów prywatnych nie podajemy. Listy kierować trzeba do klubów.

P. Elek, Białystok. Oddział Warszawski Zw. Dr Sp. R. P. ul. Marszałkowska 3/5, pokój Nr 327.

P. Lud. Cink, Starachowice. Dziękujemy za propozycję, ale nie skorzystamy.

P. Jan Tomków, Stanisławów. Prosimy o podanie imienia, nazwiska i dokładnego adresu tego fenomena sportowego. Dopiero wtedy będziemy mogli mówić o zaopiekowaniu się nim.

P. St. Urbańczyk, Żyglinek. Redaktor dziękuje za miły list. Numery o które Pan prosił wysłaliśmy. Żądane wyniki podajemy.

Oszczep: 1) Laqua [illegible] 73, 2) Böder 55,90, 3) Turczyk 55,60, 4) Gburczyk 46,45.

Kula: 1) Woellke 15,62, 2) Gierutto 14,56, 3) Trippe 14,42, 4) Tilgner 14,02.

5 km: 1) Noji 15:26, 2) Syring 15:28, 3) Duplicki 15:35,6, 4) Eitel 15:46.

4 x 400 m: 1) Niemcy 3:20, 2) Polska 3:25,4.

P. Zygmunt Or., Chorzów. W teorii wygląda to słusznie, w praktyce nie ma nic wspólnego. Czy nie zna Pan wypadków, gdzie w reprezentacji grali bramkarze klubów odgrywających w mistrzostwach b. słabą rolę? Para, o której Pan wspomina w czasie występu w Warszawie, zrobiła tak fatalne błędy i wykazywała tyle zasadniczych braków, że nie mielibyśmy odwagi polecać ją komukolwiek. Wskazany przez Pana fakt na swoją wymowę, jednak należałoby się też zastanowić ile w tym winy... przeciwnej strony. Już to na nadmiar dobrych, a przede wszystkim skutecznych napastników, nie możemy się uskarżać. Przypuszczamy zresztą, że lepszą okazją niż ciężkie spotkanie z Niemcami będzie mecz rezerwowej reprezentacji, w której mogłoby się znaleźć miejsce dla jednego (najwyżej) z proponowanych przez Pana.

„Pomorzanin". Być może „Sport Polski", ul. Myśliwiecka 3. Sprawę elity boksu omawialiśmy dopiero co w specjalnym artykule. Postępowanie P.Z.B. niejednokrotnie krytykujemy, ale tym razem — brak podstaw.

P. Stef. Zaklicki, Gdańsk. Pomysł dobry, chociaż dla nas nieaktualny. Pismo nasze nie zajmuje się tego rodzaju przedsięwzięciami.

P. Z. S., Warszawa. 100 m — 12, 200 — 24.2, 400 — 55.5, 800 — 2:13, 1500 — 4:50, wzwyż — 1.65, w dal 6.10, o tyczce — 2.70 kula (męska normalna) — 11.40, dysk (męski nor.) — 35 m, oszczep (męski nor.) — 47, 4x100 — 47 s., 4x400 — 3.40, olimpijska 3:58.

Sznajder zaledwie czwarty...

Pierwszy dzień bolesnych zawodów w Paryżu

PARYŻ, 3.9. — Telefonem od specjalnego wysłannika.

Uroczystość otwarcia II lekkoatletycznych mistrzostw Europy trwała bardzo krótko. Reprezentanci 25 narodów przedefilowali przed lożą prezydenta Lebruna, minister Zay przemówił kilka słów, publiczność powitała oklaskami zawodników i... nastąpiła prawie półgodzinna przerwa, zanim rozpoczęto właściwe zawody.

SZTANDARY SPADAJĄ

To był pierwszy mankament organizacyjny. Później wychodziły na jaw inne. Przy prezentacji mistrzów daremnie czekano na odegranie hymnów. Przy wciąganiu na maszt flagi zwycięzców w oszczepie sztandar fiński z hałasem zsunął się na ziemię.

Polacy kroczyli na defiladzie między Holandią a Portugalią. Otwierali pochód Albańczycy debiutujący na mistrzostwach, kończyli Francuzi — gospodarze. Sztandar Polski niósł Gierutto, obok niego kroczył radca Foryś, dalej trójka Noji, Staniszewski i Pławczyk, a w tyle Soldan.

PRZYJAZNE OKLASKI

Ta szczupła garstka nie wywołała na trybunach większego entuzjazmu. Powitano ją przyjaźnie, ale jednak nie tak, jak witano Anglików, Szwedów, Finów, Włochów, a nawet Czechów, których owacje spotkały z powodów politycznych.

Zawody rozpoczęły się od przedbiegów na 100 m i od pierwszej porażki Polaków. Zasłona biegł w drugim przedbiegu z Anglikiem Sweeneyem, Norwegiem Sioevallem, którego pokonał w meczu w Oslo, Frickiem z Liechtensteinu i Merschem z Luksemburgu i, na jego nieszczęście, ze startującym w ostatniej chwili Szwedem Strandbergiem. Do półfinału wchodziło trzech zawodników.

FATALNY FALSTART

Za pierwszym razem Anglik zrywa za wcześnie, za drugim widzimy wyraźnie z trybun falstart Zasłony. Starter jednak nie gwiżdże i Zasłona sam się niepotrzebnie wstrzymuje. Traci więc od razu z półtora metra, jest cały czas czwarty, a na mecie mija go jeszcze Luksemburczyk.

Wyniki: 1) Strandberg 10.6, 2) Sweeney 10.7, 3) Siövall 10.7, 4) Mersch 10.7, 5) Zasłona 10.9, 6) Frick 11.

— Wiedziałem, że robię falstart — mówi nam po biegu Zasłona — ale powinienem był biec dalej, skoro starter nie gwizdnął.

Międzybiegi przyniosły wyniki następujące: 1: 1) Strandberg (Szwecja) 10,5, 2) Osendarp (Holandia) 10,7, 3) Marchand (Szwajcaria) 10,7, II: Mariani (Włochy) 10.4, 2) Van Beveren (Holandia) 10.4, 3) Sweeney (Anglia) 10.5.

W finale Holender Osendarp biegnie cały czas na przedzie. Mariani i Strandberg walczą o drugie miejsce. 1) Osendarp 10.5, 2) Mariani 10.6, 3) Strandberg 10.6, 4) Van Beveren 10.6, 5) Sweeney 11, 6) Marchand 11,2.

Zasłonę można pocieszyć tym, że nawet w razie zakwalifikowania się z przedbiegu, rola jego skończyłaby się w półfinale. Odpadli tu przecież tacy zawodnicy jak Niemiec Kersch, Węgier Sir i Szwajcar Hänni.

SERIA SZNAJDRA

Skok o tyczce ciągnął się przez cały czas zawodów Sznajder przeszedł 3,70 za pierwszym razem, 3,80 za drugim wraz z 9 innymi zawodnikami. 3,90 bierze drugim skokiem. 4 metry skacze już tylko 6 ludzi. Wszyscy przechodzą za drugim razem, odpada tylko Fin Reinikka. 4.05 skacze, niestety, już tylko Niemiec Sutter. O kolejności decyduje mniejsza ilość skoków.

Wyniki: 1) Sutter (N) 4,05, 2) Ljunberg (Szw) 4 m, 3) Ramadier (Fr) 4 m, 4) Sznajder (Polska) 4 m, 5) Romeo (Wł) 4 m.

Bieg 800 m Gąssowski oglądał z trybun z oczami błyszczącymi od gorączki. Do ostatniej chwili wahał się, czy pobiec. Wszedłby na pewno do finału, wystarczał na to bowiem czas 1:58,8, ale w finale startować z gorączką nie można, a po dzisiejszym biegu prędzej by się jeszcze rozchorował, niż wyzdrowiał.

Przedbieg w którym miał startować przyniósł wyniki następujące: 1) Bouman Holandia 1:56.8 zdyskwalifikowany wobec tego, iż okazało się, że nie jest Europejczykiem. Pierwsze miejsce przyznano: Peussa (Finlandia) 1:57,7, 2) Harsanyi (Węgry) 1:58,3, 3) Minder (Szwajcaria) 1:58,8. Z pozostałych przedbiegów zakwalifikowali się do finałów: II Harbig Niemcy 1:54,3, Anderson Szwecja 1:54,9, Faure Francja 1:55,2, oraz Lanzi Włochy 1:53,7. III: Leveque (Francja) 1:54,1 i Nilsson Szwecja 1:54,2. Dwaj Anglicy Baldwin i Handley zostali wyeliminowani.

STANISZEWSKI W FINALE

Staniszewski prowadził w przedbiegu na 1.500 m w lekkim tempie. Prowadzenie odebrał mu później Szwed Jansson następnie Fin Hartika. Polak był cały czas drugi. W ostatnim okrążeniu przed metą Jansson dostaje niespodziewanie kurczów i wycofuje się a Luksemburczyk zostaje w tyle i całe towarzystwo zwalnia, pięciu bowiem i tak wchodzi do finału. Wyniki: 1) Beccali (Wł) 4:02, 2) Hartika (F) 4:02,3, 3) Alford (Ang) 4:02,3, 4) Leichtnem (Fr) 4:03,1, 5) Staniszewski 4:03.6.

Z drugiego przedbiegu zakwalifikowali się do finału: Mostert (Belgia) 3:57,7, 2) Sarkama (Finlandia) 3:57,8, 3) Wooderson (Anglia) 3:58,1, Haglund (Szwecja) 3:59,5 i Goix (Francja).

A teraz kilka słów o konkurencjach, w których Polacy nie brali udziału. Oszczep był popisowym numerem Finów i rewanżem Jaervinena nad świeżo upieczonym rekordzistą świata Nikkanenem. Niemiec Stöck „zginął" na siódmym miejscu. 1) Jaervinen 76.87, 2) Nikkanen 75, 3) Varszeghi (Węg) 72.78 i 4) Sule (Est.) 70.50, 5) Issak (Est.) 70.23, 6) Attervall (Szw) 68.58.

W skoku w dal Niemcy liczyli na dwa pierwsze miejsca, tymczasem Włoch Maffes wszedł między Leichuma i Longa. 1) Leichum 765, 2) Maffel 761, 3) Long 756, 4) Gyuricza (Węg) 727, 5) Toomsalu (Est.) 724.

SOLDAN W CZASIE TRENINGU doznał kontuzji kolana i nie wiadomo czy będzie mógł brać udział w poniedziałek, w biegu na 3 km z przeszkodami.

R. M.

ZAWODY NIE GRZESZYŁY PUNKTUALNOŚCIĄ

Prezydent Lebrun czekał 10 minut na defiladę, a potem równe pół godziny na rozpoczęcie zawodów.

Dwa zawody, które sprawili w pierwszym dniu Polacy: Zasłona i Sznajder świadczą fatalnie o nerwach i przygotowaniu naszym do mistrzostw.

Zasłona jest zbyt doświadczonym biegaczem, aby popełniać takie błędy taktyczne. Zawodnik, który biega tyle lat, nie powinien robić falstartu, ale skoro już go zrobi powinien wiedzieć, że nie wolno mu się zatrzymać przed gwizdem startera. Sznajder skacze tyle lat i nie wie, że nie wolno zabierać z sobą niewypróbowanej tyczki. Tłumaczenie, że nie skoczył 405, bo mu się gięła tyczka, nie jest tłumaczeniem, ale oskarżeniem.

Start Albańczyków na mistrzostwach był największa sensacja zawodów. Odegrali oni rolę jaką na tym samym stadionie odegrali Polacy przed laty 14. Ragip zarwał na 800 m szaleńcze tempo, by na drugim kole zejść z bieżni będąc o 250 m z tyłu za liderami. Abdyl biegł na 400 m koło faworyta Browna i przegrał z 40 m, będąc bliski utraty przytomności.

Po pierwszych dwu dniach zawodów widać już wyraźnie, jak błędnie była zestawiona reprezentacja, jeśli chodzi o zdobywanie punktów. Powinien był więc np. pojechać Hoffman, który miał szanse na szóste miejsce w skoku w dal i w trójskoku. Powinien był pojechać na pewno też Węglarczyk, który mógł zdobyć nawet piąte, a na pewno szóste miejsce w miocie, wreszcie Schmidt w płotkach. Naturalnie mogli zdobyć, mogli też zawieść. Ale na takich zawodach warto ryzykować, by potem np. Szwajcaria nie biła nas w klasyfikacji ogólnej.



SUTER — POGROMCA SZNAJDRA

Niemiec dowiódł w Paryżu, że systematyczna praca musi przynieść plon. Skokiem 405 zdobył mistrzowski tytuł.



JÄRVINEN POSTAWIŁ NA SWOJEM

wyprzedzając jednak rodaka Nikkanena w walce o tytuł mistrza Europy.



HOLENDER OSENDARP

najszybszy biegacz Europy, triumfator 100 i 200 mtr. w Paryżu.

Polonia zwycięża lekkoatletów z Pomorza

Na boisku przy ul. Konwiktorskiej wobec zaledwie kilkudziesięciu widzów, odbył się lekkoatletyczny mecz pań i panów KS Polonia — KPW Pomorzanin. Spotkanie w punktacji ogólnej zakończyło się zwycięstwem gospodarzy 92:76 pkt. Natomiast pomorzanki wykazały wyższość nad warszawiankami, z którymi wygrały 37:32.

Zawody trwały b. długo i nie były ciekawe. Najlepszy zawodnik meczu Dunecki, uzyskał zaledwie 11. 2s. na 100 m, a poziom innych biegów z wyjątkiem może 1500 m był niski. Na 1.500 m startował doskonale zapowiadający się długodystansowiec Herman, który też zwyciężył w pięknym stylu i zupełnie przyzwoitym czasie 4:08.2 (rekord życiowy).

Na wyróżnienie zasługuje jeszcze dobry skok w dal młodego zawodnika Rosłana 667 cm. Lukhaus jakoś nie może powrócić do formy.

Wśród pań notujemy dobrą formę Książkiewiczówny (60 m 8.2 s) i niezłe wyniki Wiśniewskiej w skoku wzwyż 245 cm), Wenclówny w skoku w dal (502 cm) i Skrzypikówny w dysku (34.58).

Wyniki techniczne: panie 60 m — Książkiewiczówna (KPW) 82, 2) Lewandowska (KPW) 8.4; 200 m — Konklewska (KPW) 30.9, 2) Zborowska (Pol.); 4 x 100 — KPW 54.6; skok w dal — Wenclówna (Pol.) 502 cm, 2) Kałużyna (Pol.) 4.83 wzwyż — Wiśniewska (KPW) 145, 2) Chełmicka (Pol.) 1.40; kula — Skrzypikówna (KPW) 10.76, 2) Ropińska (Pol.) 9.29; dysk — Skrzypikówna (KPW) 34.58, 2) Ropińska 31.26.

Panowie: 100 m — Dunecki (KPW) 11.2, 2) Płaczek (KPW) 11.4; 400 m — Osiński (Pol.) 54.3, 2) Kępiński (Pol.) 54.5; 1.500 m — Herman (Pol.) 4.08, 2, 2) Drogokupic (KPW) 4.11.8; 5 km — Herman (Pol.) 16.13.18, 2) Osiński (Pol.) 12.24.2; 4 x 100 — KPW 45.1 (rekord Pomorza); olimpijska — Polonia 3:36.4.

Skok wzwyż — Gędziorowski (Pol.) 170 cm, 2) Luckhaus (Pol.) 170; w dal — Rosłan (Pol.) 667, 2) Luckhaus 605; kula — Elpert (KPW) 12.86, 2) Zieleniewski (Pol.) 12.85.

(et)

Bokserzy Szwajcarii w świetle porażki z Włochami

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Rzym, w sierpniu 1938 r.

We włoskim miasteczku Campione, położonym malowniczo nad brzegiem Jeziora Gardeńskiego odbyło się zeszłej niedzieli spotkanie reprezentacji pięściarskiej Szwajcarii z drużyną reprezentacyjną włoską. Mecz ten wzbudził nasze zainteresowanie nie tylko dlatego, że przed kilku zaledwie tygodniami nasi bokserzy walczyli z Włochami, lecz także ze względu na fakt, że niezadługo gościć będziemy w Warszawie ósemkę szwajcarską. Jej obecne wyczyny zatem znakomicie posłużyć nam mogą za miernik sił naszych przeciwników i za podstawę do horoskopu dotyczącego zbliżającej się rozgrywki.

Od pierwszej chwili nie ulegało żadnej wątpliwości, że z meczu w Campione Włosi wyjdą zwycięsko, nikt jednak nie spodziewał się, iż zgotują oni Szwajcarom tak druzgocącą porażkę: rezultat ogólny brzmi 14:2! — Przy tym zaznaczyć należy, że ani jeden z bokserów helweckich nie odniósł zwycięstwa a dwa punkty na korzyść Szwajcarii pochodzą z remisów.

A przecie Szwajcaria wystawiła drużynę składającą się prawie wyłącznie z krajowych mistrzów poszczególnych kategoryj, (tylko Gutte jest wicemistrzem), podczas gdy w zespole włoskim znajdowało się kilku zawodników zaliczanych raczej do „drugiego garnituru" jak np. Paesani, Paoletti, Proietti, Ferrario.

Jeśli sądzić podług wyniku walk stoczonych na ringu w Campione, to widoki dla ósemki polskiej, nawet nieco osłabionej, przedstawiają się dość pomyślnie.

Pobity bowiem w Rimini przez Kowalskiego Proietti pokonał bez żadnej trudności Grieba, wenecki przeciwnik zwycięskiego „Kolki" równie łatwo rozprawił się z Schenkiem, a piórkowiec Cortenesi, pokonany w Wenecji przez Czortka wykazał wyraźną przewagę nad Zurfluh'em, z którym osiągnął remis.

Równie mocną pozycję jak tym trzem zawodnikom, przyznać można w obliczu Szwacarii także Szymurze, faktycznemu pogromcy Musiny, który to obecnie wygrał z Suterem.

Mniej natomiast jasnym jest stosunek sił w innych kategoriach. W wadze muszej Szwajcar Wiget uległ Palsani'emu, ale wykazał, szczególnie w walce na półdystans, godną uwagi sprawność i silny cios.

Toteż, jeśli przeciwnikiem jego będzie w Warszawie Jasiński, zwyciężony w Rimini przez Paesani'ego, to Polak będzie się musiał mieć na baczności. To samo odnosi się w równej mierze do Sobkowiaka na wypadek, gdy stanie on do walki z Meierem, który pokonany został po ciekawym i obfitującym w dramatyczne momenty starcia przez Paoletti'ego, pogromcę naszego „koguta".

W wadze średniej — Ferrario, który w Wenecji odniósł zwycięstwo nad Szułczyńskim, osiągnął z dobrym technicznie Frely'm jedynie remis. Jakkolwiek Szwajcar dla pięściarza tej miary co Pisarski nie byłby zapewne zbyt groźny, to jednak — dopóki Pisarski nie powróci na ring i nie odzyska dawnej formy — nie wolno go lekceważyć.

Ciekawie wreszcie przedstawia się układ sił w wadze ciężkiej. Lazzari który w Wenecji znokautował Piłata pokonał obecnie Schiunegger'a przez techniczny k. o w pierwszej rundzie. Na zasadzie czysto teoretycznych rozważań można by więc stąd wyciągnąć wniosek, że Polak i Szwajcar muszą być sobie równi...

Ale tego rodzaju wnioski są zbyt teoretyczne i nieżyciowe, aby w zakresie boksu mogły być słuszne!

Jak widzimy więc, spotkanie Polska — Szwajcaria zapowiada się dla nas pomyślnie. Zgubnym być może dla nas tylko jedno: zbytnia pewność siebie i lekceważenie przeciwnika, który mimo porażki z Włochami posiada także swe walory.

Dr. F. Wolman

AMERYKA — AUSTRALIA 2:0

NOWY JORK, 4.9. — Tel. wł. — Finał Pucharu Davisa, odbywający się w Filadelfii już po pierwszym sobotnim dniu jest sprawą przesądzoną. Ameryka prowadzi 2:0 i niewątpliwie zatrzyma puchar na rok następny. Zwycięstwo Amerykan było gładkie, Riggs pokonał Quista 4:6, 6:0, 8:6, 6:1, a Budge — Bromwicha 6:2, 6:3, 4:6, 7:5.

Co mówią?... aktorzy paryscy

Dokończenie art. ze str. 1-ej

NOJI BEZ FORMY

Drugim tematem rozmów jest bieg 5 km. Petkiewicz nie jest zadowolony z Nojego. O walce z Finnami i Jonssonem nie mógł naturalnie marzyć, ale powinien był mieć jednak 4-te miejsce.

Innego zdania jest Noji.

— Trzymałem się czołówki — mówi. — Kiedy Finowie zwiększyli tempo, zobaczyłem, że go nie wytrzymam. Musiałbym przecież pobić o dużo mój rekord. Jeszcze cztery tygodnie temu mogłem o tym marzyć. Dziś nie jestem u szczytu swej formy. Wyczerpany, uległem Emeryemu, którego pokonałem w Londynie. Tym się jednak nie przejmuję. Gdy zobaczyłem, że przegrywam, było mi właściwie już wszystko jedno.

DWAJ INWALIDZI

Stan zdrowia Gąssowskiego uległ znów pogorszeniu. Gorączka wzrosła do 39 stopni. Przez cały dzień leżał on w łóżku i nie był nawet na zawodach. Niedobrze jest też z Soldanem. Kontuzja kolana, której doznał w czasie treningu przy braniu przeszkody, okazała się poważną. Noga jest bardzo spuchnięta.

— Nie wiem, czy będę mógł biegać — mówi nam krakowianin — Jutro rano wyjdę na bieżnię i zobaczymy, jak się będę ruszał.

R. M.



TRZY ZWYCIĘSTWA

odniosła Niemka Schmitz podczas ostatniego meczu z Francją w Paryżu.



KLASYCZNY STYL, ŚWIETNY WYNIK

Finlay (Anglia) — pierwszy od lewej mistrz Europy wysokich płotków.



ANGLIK BROWN

zdobył dla swego kraju tytuł mistrza Europy w biegu na 400 mtr. zdjęcie przypomina nam jego sukces olimpijski, jako finalisty sztafety 4x400 mtr.



BARTALI ZWYCIĘŻA TOUR DE FRANCE

na trasie wyścigu dookoła Włoch, prowadzi przed Bizzim.



NASZ ZNAJOMY Z WARSZAWY JOYE

zdobył dla Francji jedyny tytuł mistrzowski w biegu 400 mtr. przez płotki.

Tempo ponad siły Nojego

przesądza jego losy w biegu na 5 km

PARYŻ, 4.9. — Telefonem od specjalnego wysłannika.

Dotąd ominęła nas zaszczytna „stójka" na podium stadionu w Colombes. Nie zdobyliśmy na razie nietylko żadnego mistrzostwa Europy, ale nawet nie możemy się pochwalić punktowanym miejscem. Pomimo tego nie wolno mówić o rozczarowaniu. Żaden z naszych reprezentantów zawodu nie sprawił — z wyjątkiem Zasłony—którego bieg na 100 m nie przypominał w niczym zwycięzcy z Oslo i Królewca. Kto chce, może się powołać na chorobę Gąssowskiego, kontuzję Soldana i doszukiwać się pecha. Słuszniej jednak byłoby mówić o braku szczęścia. Jest to jednak stan w życiu dość normalny, na który uskarżać się nie warto.

BEZ BALASTU

Drugi dzień zawodów był widowiskowo i sportowo o klasę piękniejszy od pierwszego. Wygrzebaliśmy się już nareszcie z przedbiegów i eliminacji. Odrzuciliśmy cały albańsko - belgijsko-francuski balast obiecujących juniorów i „gwiazd" i znaleźliśmy się nagle w towarzystwie tak wysoko urodzonym, że mimowoli przywodziło ono na pamięć igrzyska olimpijskie.

Organizacja również nabrała dziś werwy. Poszczególne obrazy przechodziły przez ekran tak szybko, jak zdjęcia z tygodnika filmowego. W trzech, czterech kątach jesiennego trawnika rozgrywano konkurencje — jedną ważniejszą od rugiej — tę ciekawszą od następnej.

Sumienny sprawozdawca nie mógł nadążyć za biegiem wydarzeń, nie był w stanie przytrzymać je swym ołówkiem, ani zapamiętać wzrokiem. Na domiar złego trójskok i rzut młotem odbywał się o 120 mtr od trybun głównych; przeznaczono go najwidoczniej na strawę dla kilkunastu sędziów i mniej zamożnej widowni.

NOJI BIEGNIE „NA CAŁEGO"

Uwaga nasza skupiła się ze zrozumiałych węgledów na biegu 5 km. Do startu Nojego przywiązywaliśmy nieśmiałe rachuby na punktowane miejsce. Nadziei tych nie dyktował nam rozum, ani cyfry, ale raczej świadomość, że Noji, podciągnięty dobrym tempem, jest w stanie zdobyć się na wynik znacznie wyższy od swego życiowego rekordu.

Noji miał do wyboru dwie taktyki: albo biec własnym tempem, albo też przykleić się do Finów i trzymać się ich tak długo, dopóki sił starczy, albo dopóki nie błyśnie meta. Noji wybrał tę ostatnią drogę. Była ona ryzykowniejsza: obiecując więcej, kryła w sobie równocześnie głębsze niebezpieczeństwo.

W konkretnym wypadku niebezpieczeństwo to wyraziło się w utracie czwartego miejsca. Anglik Emery, który przed Nojim pokonał w Londynie skorzystał z wyczerpania Polaka i na ostatnich 40 m wziął na nim rewanż. Pomimo tego uważamy, że Noji wybrał drogę racjonalną i że postąpił słusznie, walcząc do ostatka utrzymaniem się za Finami.

TANDEM FIŃSKI

Duet Mäki-Pekuri dał koncert sztuki fińskiej. W tej parze blondynów żywe są tradycje słynnych tandemów. Nurmi — Rittola, Isohollo — Virtanen, Salminen — Askola. Jest to ten sam styl, ten sam elementarz, ta sama krew co u wielkich poprzedników. Ruszyło 14 zawodników. Rochard (Francja) dostał brawa za poprowadzenie stawki. Ale starczyło mu oddechu tylko na 500 m. Tu luzują go obaj Finowie. Noji jak czerwony mak chowa się w zbożu konkurentów. Jest na razie na ósmej pozycji.

Po 1.200 m poprowadzonych przez Finów w dość ostrym tempie, Noji przesuwa się do przodu. Mija bez oporu Carstairsa (Anglia), Rasdahla (Norwegia) i Csaplara (Węgry). W ogonie stawki rozpoznajemy drugiego Węgra Simona, Nirmanda (Francja) i Sieferta (Dania). Są to wszystko starzy znajomi naszych długodystansowców.

Pierwsze 1500 m zapowiada dobry wynik: megafony ogłaszają czas 4.15 sek. Ale teraz tempo słabnie. Korzystamy z tego i notujemy sobie kolejność zawodników. Prowadzi mały Mäki, Pekuri płynie za nim jak cień, trzecie miejsce zajmuje Anglik Emery, czwarty jest Noji, tuż za nim ciemny i ponury Szwed Henry Jonsson, zwany w swojej ojczyźnie „Kälarna".

Czas okrążeń waha się około 72 sek. Jonssonowi nie dogadza piąta lokata, mija Nojego i Emery i zajmuje miejsce bezpośrednio za tandemem fińskim. Ta piątka góruje zdecydowanie nad resztą pola. Po 2 km (czas 5:44) dzieli ich od stawki 10-metrowa luka. Simon i Rochard przewodzą drugiej grupie. Węgier usiłuje przysunąć się do czołówki, odrabia 6 mtr, ale to wyczerpuje jego siły i Simon odpada z powrotem do drugiej klasy.

Po 2.5 km wydaje się przez chwilę, że Noji również nie wytrzyma tempa. Nie dogadza mu krok Finów, zostaje raz w kupę i dochodzi Skandynawów. Ósme okrążenie jest najsłabsze w biegu 74 sek. Czas odnotowany na o 2 m za czołówką, ale zbiera się za trzy km 8:42 nie wróży rewelacji, jest raczej przeciętny.

NOJI ODPADA

Ale teraz następuje atak Finów. Tempo raptownie wzrasta. Emery traci oddech i odrywa się. Noji mija go i przykleja się do skandynawskiej trójki.

Jest to już jednak jego wysiłek ostatni. Kiedy Pekuri luzuje Mäkego i raz jeszcze aplikuje ostry zryw — Noji odpada. Zostaje w tyle.

Teraz dopiero widać jak wyczerpało go tempo Finów. Na dotrzymanie im kroku Polak wydał resztki sił. Niebezpiecznie oddala się do tyłu. Nim się obejrzeliśmy Noji jest już o 50 m za czołówką.

Zaczął się właśnie ostatni kilometr. Finowie nie odkładają walki z Jonssonem do finiszu. Zmieniają się co trzysta metrów i ostrym prowadzeniem [illegible] przedostatnia runda 65.4 sek. ostatnia — 64 sek. — usiłują urwać Szweda. Nowy zryw Pekurego uwalnia Finów od niemiłego towarzystwa. Jonsson zostaje. Na 500 m przed metą dzieli go 20 m od czoła.

Ostatnia runda odkrywa wielką klasę Szwea. Kälarna rzuca się naprzód, odrabia metr po metrze na wyczerpanym sprintami Pekuri, mija Fina dochodzi Mäkiego, ale tu brak mu sił i kończy się już prosta. Mäki przerywa pierwszy taśmę w świetnym czasie 14:26.8, o trzy metry za nim jest Johnson 14:27.4, dalej Pekuri 14:29.2.

FINISZ NA PIECHOTĘ

W chwili gdy Mäki zdobywa mistrzostwo Europy Noji znajduje się na ostatnim wirażu. Od mety dzieli go 120 m· ale dystans ten odrabia Noji na prawdę na piechotę. Emery nie zarżnięty tempem Finów ma więcej sił. Na 30 m przed taśmą Anglik wyprzedza Polaka, który chwiejąc się na nogach krańcowo wyczerpany dochodzi wolno do taśmy· Czas Smerego 14:46.2 Nojego 14:47.8. Za Polakiem uplasowali się 6) Carstairs (Anglia), 7) Csaplar (Węgr). 8) Rochard (Francja), 9) Rasdahl (Norw.)., 10) Uttger (Szwajcara), 11) Deloge (Luksemburg), 12) Normand (Francja).

5 klm: 1) Maeki (Fin.) 14:26.8, 2) Jonsson (Szwecja) 14:27.4, 3) Pekuri (Fin.) 14:29.4, 4) Emery (Anglia) 14:46.2, 5) Noji (Polska) 14:47.8, 6) Carstairs (Anglia) 14:51.

Tak jak bieg 5 km był klasycznym pokazem taktyki fińskiej, tak 800 m dało Harbigowi możność błśnięcia finiszem, który z pewnością nie ma sobie równego na świecie. Jego zryw na ostatniej prostej miał w sobie coś niesamowitego. Na 80 m Harbig odrzucił Lanziego o 10—12 m do tyłu.

Znakomity Włoch rozegrał wyścig źle pod względem taktycznym. Dla Harbziga istnieje tylko jedna rada: zarżnięcie tempem pierwszej rundy. Tym czasem Lanzi zagubił się po starcie na dalekiej siódmej pozycji i nim wysunął na czoło minęło 200 m. Kiedy stwierdziliśmy na stoperach, że tempo pierwszego okrążenia wyniosło 53 sekundy nie było już żadnej wątpliwości, że Harbig zostanie zwycięzcą. Jego triumf wypadł efektowniej i bardziej przekonywująco niż to można było z góry przypuszczać.

Załamany Lanzi oddał na mecie drugie miejsce juniorowi francuskiemu Levecquowi. Obiecujący młodzik doszedł spurtem Włocha i rzutem na taśmę odebrał mu wicemistrzostwo Europy. Levecque jest jedną z rewelacyj paryskich zawodów.

800 m: Harbig (Niemcy) 1:50.6, 2) Levecque (Francja) 1:51.8, 3) Lanzi (Włochy) 1:52.0, 4) Bouman (Holandia) 1:52.3, 5) Andersoon (Szwecja) 1:53.0, 6) Peussa (Finlandia) 1:54.0.

Te dwa biegi stanowiły oś niedzielnego popołudnia .Patos maratonu przestał już przemawiać do publiczności, która powitała długodystansowców bez zwykłego uniesienia. Natomiast chód 50 km prawdziwy „marsz ołowianych żołnierzyków" wywołał wrażenie komiczne i do bilansu mistrzostw nie wniósł dodatniej pozycji.

KARIERY POLAKÓW

Interesować nas jeszcze musi start Zasłony i Gierutto. Występ wilnianina w kuli był tak zbędny jak mimika radiowego speakera. Gierutto przemęczony 10-ciobojem obracał się między 14 i pół m i nie wszedł do finałów. Kolejne rzuty 14 m, 14.41, 14.27.

Zasłona przeszedł przez półfinał 200 m niedostrzeżony przez francuską widownię. Został wyeliminowany, bo ani Osendarpa ani Jenkinsa pokonać nie mógł. Węgrowi Gyenesowi zagroził, ale musiał mu oddać trzecie miejsce. Był za nim o pół m. Za Polakiem uplasowali się Marchand 22.6 i Guthe Belgia 22.7. Czas Zasłony 22.2 sek. , erd.

6 państw dzieli się tytułami

w drugim dniu mistrzostw Europy

W młocie Blask i Hein prowadzą od pierwszego rzutu. Reszta gorsza jest nie tylko o kilka metrów, ale również o pełną klasę. Węglarczyk miał murowaną szansę dostania się do finału mistrzostw. Szósty w tej konkurencji Szwajcar Nido rzucił zaledwie 46.63 m.

Rzut młotem: 1) Hein (Niemcy) 58.77, 2) Blask (Niemcy) 57.34, 3) Malmbrandt (Szwecja) 51.23, 4) Hannula (Finlandia) 49.88, 5) Wirtz (Francja) 48.75, 5) Nido (Szwajcaria) 46.68.

Francja świeciła jedyny triumf wygrywając dzięki Joye 400 m· przez płotki. Na czoło biegu wysunęli się od razu nie najlepsi technicy ale najszybsi biegacze: Joye i Kovacs. Na piątym płotku Kovacs zrównuje się z Francuzem. Mordercza walka trwa przez 150 m. aż Kovacs gubi krok i przegrywa bieg o metr.

400 płotki: Joye (Francja) 53.1, 2) Kovacs (Węgry) 53.3, 3) Areskoug (Szwecja) 53.6, 4) Glaw (Niemcy) 54.2, 5) Hoelling (Niemcy) 54.6, 6) Kellerhals (Szwajcaria) 55.

Brown nie był zagrożny w biegu 400 m. ani przez chwilę. Hoieder Baumgarten jest od początku na drugiej pozycji. Linnhoff wylosował szósty tor i nie bierze udziału w walce. Jego porażka jest największą niespodzianką tego biegu.

400 m: 1) Brown (Anglia) 47.6, 2) Baumgarten (Holandia) 48.2, 3) Linnhoff (Niemcy) 48.8, 4) Goerkoi (Węgry) 48.9, 5) Tammisto (Finlandia) 49.1, 6) Wechenfelt (Szwecja) 50.

Olbrzym z tallińskiego Kalevu Kreek wygrał kulę nie dlatego, że był lepszy ale ponieważ miał spokojniejsze nerwy· Rzuty jego lądowały stale ponad 15.20 m. Woellke skupiał się całymi minutami przed rzutem ale nic mu to nie pomogło. Rzucił o 1 m. mniej niż w Sztokholmie i przegrał nie tylko pierwsze ale i drugie miejsce.

Kula: Kreek (Estonia) 15.83, 2) Stoeck (Niemcy) 15.59, 3) Woellke (Niemcy) 15.52, 4) Baerlund (Finl.) 15.07, 5) Berg (Szwecja) 14.82, 6) Vitek (Czechy) 14.77.

200 m. stało się za plecami Osendarpa widownią niezwykle ostrej walki. O wicemistrzostwo Europy walczyli do ostatniego metra Niemiec Scheuring z Anglikiem Penningtonem Anglik prowadził niemal do samej końcówki. Tu Niemiec rzutem na taśmę zdołał wysunąć się o pierś przed rywala. Czwarty zawodnik Belg Saelens potwierdził swą dobrą formę, sygnalizowaną na meczu z Niemcami i skończył bieg b· blisko za Anglikiem.

200 m: Osendarp (Hol.) 21.2, 2) Scheuring (Niemcy) 21.6, 3) Pennington (Anglia) 21.6, 4) Saelens (Belgia) 21.7, 5) Gyenes (Węgry) 22, 6) Jenkins (Anglia) 22.

Bieg 110 m. przez płotki przyniósł oczekiwane zwycięstwo finalisty olimpijskiego Finlaya. Zwycięstwo to nie przyszło mu jednak łatwo. Zwinny jak węgorz Szwed Lidman prowadził wyścig aż do 4 płotka. Zwyciężyła jednak większa szybkość między przeszkodami.

110 płotki: 1) Finlay (Anglia) 14.3, 2) Lidman (Szwecja) 14.5, 3) Brasser (Holandia) 14.8, 4) Thornton (Anglia) 14.8, 5) Kumpman (Niemcy) 15.3, 6) Christen (Szwajcaria) 15.4.

Trójskok: 1) Rajasaari (Finlandia) 15.32, 2) Noren (Finlandia) 14.83, 3) Kotrascheck (Niemcy) 14.73, 4) Palamiotis (Grecja) 14.70, 5) Turco (Włochy) 14.64, 6) Andersson (Szwecja) 14.60.

Po 2 dniach w ogólnej punktacji prowadzą zdecydowanie Niemcy — 73 pkt. Na drugim miejscu jest Finlandia z 48 punktami. Trzecie i czwarte zajmuja Anglia i Szwecja po 38 pkt. Dalej idą: 5) Holandia — 27. 6) Francja — 20, 7) Włochy — 18, 8) Węgry — 17, 9) Estonia — 13, 10) Polska — 5, 11) Szwajcaria — 4, 12) Grecja, Norwegia i Belgia — 3, 15) Czechosłowacja — 1.

Bez punktów dziesięć państw.

Jan Erdman

NA DWU MARATONACH

Zawodnicy do chodu na 50 km opuścili stadion o godz. 14.35. Prowadzenie do trzynastu km objęli Francuzi Camra i Bussiere, do których przyłączył się później Włoch Gobbatto. Anglik Whitzlock i Niemiec Bleiweis byli za nimi o 1.15 sek. Na 19 km Niemiec i Anglik są już w czołówce, a po 21 km mistrz olimpijski Whitlock obejmuje prowadzenie, by nie oddać go aż do mety.

Chód 50 km: 1) Whitlock (Anglia) 4:41:50, 2) Gull (Niemcy) 4:43:54, 3) Bruun (Norwegia) 4:44:55, 4) Bleiweiss (Niemcy) 4:45:24.

Prowadzenie w maratonie objął na dłuższy czas Belg Meskens. Półmetek minęła zwarta grupa 6 biegaczy, do których później dołączył się Fin Muinonen i Anglik Yarrow. Ci dwaj biegacze odsunęli się znacznie od pozostałych i pierwsi zjawili się na stadionie.

Maraton: 1) Muinonen (Finl.) 2:37:28.8, 2) Yarrell (Anglia) 2:39:03, 3) Palme (Szwecja) 2:42:13.6, 4) Waltispurger (Francja) 2:44:28, 5) Kuhl (Niemcy) 2:45:08.8, 6) Bertsch (Niemcy) 2:45:21.

(rm)

Pierwszy gong sezonu

Mistrzostwa drużynowe stolicy rozlosowane

W dniu 29 września rozpoczyna się w Warszawie właściwy sezon bokserski. Pięściarze stają do walki o tytuł drużynowego mistrza stolicy w kl. A i B.

Przed rozpoczęciem kampanii należałoby zwrócić uwagę na charakterystyczne momenty. A więc po pierwsze, ubyła z placu boju, mistrz zeszłoroczny, drużyna Legii. Jest niewątpliwie przykre dla warszawskiego boksu. Drużyna, która niemal za jednym zamachem zdobyła tytuły mistrza kl. B a potem A, przestała właściwie istnieć. Na jej miejsce wchodzi PZL.

Drugi ciekawy moment, to zgłoszenie do kl. B rezerwowych drużyn klubów A-klasowych — Polonii, Czechowic i Makabi. Świadczy to nader pochlebne o pracy w tych klubach, które potrafiły wychować sobie rezerwy.

Czy już w tej chwili można stawiać jakieś prognostyki odnośnie przebiegu mistrzostw? Jest to zadanie trudne, gdyż warszawskie kluby jeszcze strzegą swych sekretów i nie kwapią się z ogłaszaniem swych składów. Zresztą dotychczas pewnie same nie są dobrze zorientowane w swych siłach. Prognostyki należy oprzeć na zeszłorocznych wynikach.

Faworytem wydaje się Polonia, która już właściwie zeszłego roku zdobyła mistrzostwo, a jedynie na zdekompletowanie drużyny Fortu-Bema, z którą wygrała Legia walkowerem, pozbawiła Polonię tytułu.

Polonia ma zespół chyba najbardziej wyrównany, a szereg bokserów młodych w tym roku już dojrzeje i zacznie odgrywać poważniejszą rolę. Mamy na myśli chociażby Komudę czy Damskiego. Poza tym zespół zapewne zostanie wzmocniony Dorobą II, a Sowiński powraca na ring po wyleczeniu kontuzji.

Przypuszczalnie najgroźniejszym rywalem Polonii będzie PZL — drużyna Kowalskiego — względnie Czechowice. Ten ostatni klub posiada drużynę również dość wyrównaną a jednocześnie niepozbawioną takich indywidualności jak Miller czy Grądkowski.

Zespół Makabi może być również zawsze niebezpieczny ze względu na kondycję i siłę fizyczną i bojowość. Natomiast słabo przedstawiają się szanse Okęcia, które ma zdekompletowaną drużynę. Sobkowiak, Czortek i Kozłowski nie mają zamiaru dłużej walczyć w tym klubie. Również, jako autsajdera należy uważać CWS, który ma niebezpieczne luki. Zespół ten będzie musiał wytężyć wszystkie siły, aby się nie dać zdegradować.

W kl. B zadebiutuje drużyna Syreny. Klub ten zgromadził wiele znanych gwiazd na czele z Baśkiewiczem, Teddym, Koiczyńskim ewent. Sobkowiakiem, Czortkiem i Kozłowskim.

Jest jednak wątpliwe czy wszyscy ci zawodnicy uzyskają zwolnienie ze swych dawnych klubów.

W tej klasie konkurencja ze względu na udział aż 11 zespołów będzie bardzo ciężka. Obawiamy się, że wiele drużyn nie wytrzyma do końca rozgrywek i będzie musiało się wycofać. Zwycięży oczywiście ten klub, który będzie miał najliczniejsze rezerwy.

Mistrzostwa kl. A będą trwały do 13 listopada. W dniu 20 listopada rozpoczynają się już mecze o mistrzostwo Polski. K. G.

MISTRZOSTWA DRUŻYNOWE W BOKSIE

Dokonano już losowania drużynowych bokserskich mistrzostw Warszawy. W klasie A walczyć będą: CWS, Polonia, Okęcie, Makabi, Czechowice i PZL. Program rozgrywek według losowania przedstawia się następująco:

25.9: Okęcie — Makabi i Czechowice — CWS;

2.10: Polonia — PZL i Makabi — Czechowice;

9.10: CWS — Polonia i Okęcie — PZL;

16.10: Czechowice — PZL i CWS — Okęcie;

23.10: Makabi — PZL i Czechowice — Polonia;

30.10: Polonia — Okęcie, CWS — Makabi;

13.11: Makabi — Polonia, CWS — PZL i Czechowice — Okęcie.

O mistrzostwo w klasie B ubiegać się będą drużyny: Fort Bema, Iskra, Syrena, Orkan, Gwiazda, Warszawianka, Skra, rezerwy Polonii, Czechowic i Makabi oraz Broń z Radomia.

BOKS NA BOISKU POLONII

Zawody bokserskie rozgrane w sobotę na boisku Polonii z udziałem Fortu Bema, Makabi, Okęcia i gospodarzy nie należały do udanych. Wielu anonsowanych zawodników nie stawiło się. Odbyło się tylko pięć spotkań.

W wadze muszej Staszewski (M) wygrywa na punkty z Wójcikiem; w wadze koguciej Moczko (O) przegrywa na punkty z Finkielszteinem (M); w piórkowej Rosiński (P) bije Sendyka (M); w lekkiej Sieradzan (FB) remisuje z Handbalem (M); w średniej Łuka (FB) niezasłużenie wygrywa z Milewskim (P). Wynik remisowy byłby słuszniejszym.

TOWARZYSKI MECZ BOKSERSKI ORKAN — SKRA, rozegrany w niedzielę wieczór na boisku Skry przy świetle elektrycznym, zakończył się zwycięstwem Orkanu w stosunku 8:2. Wyniki były następujące: w. musza: Żurawski (O) pokonał Słowika (S); w. koguciа: Milina (O) wygrał ze Strychalskim (S); w lekkiej Stecki (S) pokonał Majchrzaka (O), a w wadze średniej Zych (O) pokonał Niewiadomskiego (S). W ramach tego meczu Stecki ze Skry obchodził jubileusz 30 walki w barwach robotniczej drużyny.

CWS w meczu bokserskim pokonał Skrę w stosunku 10:4.

Notatnik pięściara

FLOTA REMISUJE Z GRYFEM

TORUŃ. 4.9. — W Toruniu odbył się mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Pomorza pomiędzy WKS Flota w Gdyni i toruńskim Gryfem. Mecz zakończył się niespodziewanie wynikiem remisowym 8:8.

Lechia — Czarni 11:5

LWÓW, 4.9. — Tel. wł. — W niedzielę wieczorem rozegrano mecz o mistrzostwo drużynowe Lwowa w boksie Czarni — Lechia. Ogólnie spodziewano się, że spotkanie to będzie miało przebieg wyrównany i zacięty. Tymczasem Lechia wygrała stosunkowo łatwo w stosunku 11:5, wysuwając się w ten sposób ponownie na czoło tabeli; szanse jej na zdobycie mistrzostwa okręgu wzrosły bardzo znacznie. Zwycięstwo Lechii zostało solidnie wypracowane, była ona bowiem zespołem bardziej wyrównanym od swego przeciwnika.

Przebieg meczu był następujący: w wadze muszej Korona (L) wygrała przez dyskwalifikację w trzeciej rundzie z Lublińskim (Cz.); w koguciej Olbert odniósł sensacyjne zwycięstwo punktowe nad Gromalą (Cz.); w piórkowej Sidelnikow znokautował w trzeciej rundzie Tuszkiewicza (Cz.); w lekkiej Chrostek (Cz) znokautował już w pierwszym starciu Jagodzińskiego (L); w wadze półśredniej Berg (Cz.) wypunktował Schmidta (L); w wadze średniej Michniewicz wygrał przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie z Borodajkiewiczem (Cz). Walka ta stała początkowo pod znakiem znacznej przewagi Borodajkiewicza, który nawet w pierwszej rundzie rzucił Michniewicza na deski. Pięściarz Czarnych nie wytrzymał jednak walki fizycznie i opadał coraz więcej na siłach, tak, że w końcu sam uległ przez k. o. W wadze półciężkiej Podkowicz (L) znokautował w drugiej rundzie Adamkę (Cz.). W wadze ciężkiej Szwarkowski (L) nie rozstrzygnął walki z Langerem (Cz)

Polonia przemyska grozi

LWÓW, 4.9. — Tel. wł. — Jak wiadomo, wydział sportowy lwowskiego okręgowego związku bokserskiego w związku z zajściami podczas meczu Lechii z Polonią zweryfikował mecz ten 10:6 dla Lechii, nadto nałożył na Polonię 50 zł grzywny i jej 2 zawodników oraz jednego członka zarządu ukarał dyskwalifikacjami. Dziś miał być rozegrany w Przemyślu mecz między Pogonią a Polonią — Polonia zawiadomiła lwowski związek, że meczu tego nie zorganizuje, gdyż w sprawie jej dyskwalifikacji oraz weryfikacji meczu z Lechią wniosła odwołanie do PZB.

W Przemyślu krążą pogłoski, że zarząd Polonii będzie walczył w tej sprawie do upadłego i wystąpi z inicjatywą stworzenia samodzielnego okręgu bokserskiego na terenie DOK 10, obejmującego Przemyśl, Jarosław, Rzeszów, Kielce i Zagłębie Naftowe. W razie nieuwzględnienia tego postulatu, Polonia ma podobno zamiar wystąpić z PZB, przy czym na znak protestu, z klubem przemyskim mają się również solidaryzować Pancerni z Żurawicy.

Otwarcie sezonu bokserskiego

ŁÓDŹ, 4.9. — Tel. wł. — Dziś odbyło się uroczyste otwarcie sezonu bokserskiego. W wadze muszej Adamiak (Zj.) zremisował z Wolsławskim, debiutującym w barwach fabryki tomaszowskiej. W piórkowej niespodzianka: Celmer (Wima) wygrał zasłużenie z Bartniakiem, Augustowicz (Geyer) w trzeciej rundzie wygrał z Michalakiem przez dyskwalifikację, w półśredniej Taborek (IKP) pokonał Szczapińskiego (Zj.), w średniej Trojanowski (IKP) zremisował z Kilańskim (KE).

Mecze reprezentacyjne Śląska

Wydział Sportowy Śląskiego O.Z.B. ustalił terminy tegorocznych, międzyokręgowych meczów pięściarskich. 7 października „ósemka" Śląska walczy z Poznaniem w Ostrowiu; 25 października odbędzie się we Wrocławiu rewanżowy mecz Śląsk — Wrocław, wreszcie 8 grudnia reprezentacja okręgu zmierzy się z Krakowem w grodzie podwawelskim. (hr).

Tłumy juniorów na starcie

POZNAŃ, 4.9. — Tel. wł. — W sobotę i w niedzielę rozegrano w Poznaniu drugie mistrzostwa lekkoatletyczne młodzików, które zgromadziły rekordową ilość 174 zawodników z 22 klubów. Ta wielka liczba startujących najlepiej świadczy o tym, że wprowadzone w roku ub. mistrzostwa Polski młodzików były konieczne. Młodzież wykazała we wszystkich konkurencjach bardzo wyrównany poziom, zwyciężano po bardzo ostrych walkach.

Najlepiej zaprezentowali się skoczkowie wzwyż, zwycięzca uzyskał 180 cm. W skoku w dal pięciu zawodników przekroczyło 6 metrów, a oto wyniki:

Skok o tyczce: na 18-tu startujących zwyciężył Doroba (Wima Łódź) 3:20, 2) Vorreiter (KPW Katowice) 3.10. 3) Mirski (WKS Grudziądz) 3.10 Rzut młotem: na 13-tu startujących zwyciężył Nowicki (Sokół Bydgoszcz) 33.54. 2) Maciejewski (Polonia Bydgoszcz) 30.54 3) Kupka (Wima Łódź) 30.34. W biegu 80 m przez płotki startowało 6-ciu: 1) Woźniczka (Stadion Chorzów) 12.2. 2) Vorreiter (KPW Katowice) 12.6, 3) „Edward" (AZS Lwów) 12.8, 100 m (startowało 29): 1) Kos (ŁKS) 11.6 2) Keller Warszawa) 11.7. 3) Edward (AZS Lwów). 300 m (start 22): 1) Edward (AZS Lw) 37.6, 2) Smolibowski (Warta Pozn.) 38.1, 3) Krzywica (Zw. Strzel. Bielsko). 1500 m (27 start.): 1) Andruszkiewicz (Pomorzanin Toruń) 4:21, 2) Rzeźniczek (Sokół Katowice) 4.22, 3) Orłowski (AZS Pozn.) 4.23. Skok wzwyż (sta start.): 1) Laskowitza (Stow. Gimn. Bielsko) 1.80, 2) Mirski (WKS Grudz.) 1:70, 3) Danecki (KPW Pozn.) 1.60. Skok w dal (27 start.): 1) Kos (ŁKS) 6.48. 2) Bilewski (Sokół Pozn.) 6.42. 3) Woźniczka (Stadion Chorz.) 6.18. Kula 5 kg (28 start.): 1) Just (KPW Pozn.) 14.88, 2) Bilewski (Sokół Pozn.) 14.40. 3) Matyla (WKS Grudz.) 14.2*. Dysk 2 kg (30 strt): 1) Matyla (WKS Grudz.) 33.21, 2) Maciejewski (Polonia Bydg.) 33. 3) Murlowski (Polonia Bydg.) 32.86. Oszczep: 800 gr.: (15-tu start.): 1) Dytier (Sokół Wapno) 40.47. 2) Maciejewski (Polonia Bydg.) 44.35. 3) Just (KPW Pozn.) 43 m. 4 x 100 (start. 14 drużyn): 1) Stadion Chorzów w składzie Choczuła, Dudek, Wehnert i Woźniczka 47.5, 2) Sokół Bydg. 49.7. 3) Sokół Poznań. 4 x 200 m (startowało 10 drużyn): 1) Stadion Chorzów w składzie Pieczka, Dehnert, Koczuła i Woźniczka 1:38.2, 2) Warta 1:40. 3) Zw. Strzel. Bielsko.

W punktacji klubowej mistrzostw zwyciężył Stadion Chorzów 37 p., 2) KPW Poznań 27 p., 3) Zw. Strzel. Bielsko 27 p., 4) Sokół Poznań. 5) Polonia Bydgoszcz po 23 p., 6) WKS Grudziądz 21 p., 7) Wima Łódź i 8) Warta Poznań po 18 punktów, 9) Sokół Katowice, 10) Sokół Bydgoszcz po 16 punktów, 11) AZS Lwów 14 p., 12) KPW Katowice 13 p., 13) ŁKS Łódź 12 p., 14) Sokół Wapno 10 p., 15) Żagiew Warszawa 7 p. 16) KPW Pomorzanin Toruń. 17) Stow. Gimn. — Bielsk. 18) Polonia Warszawa, 19) KPW Warszawa, po 6 punktów, 20) AZS Poznań 4 p., 21) Befka Krotoszyn i 22) AZS Lublin po 2 punkty.

WAJSÓWNA CHORA

ŁÓDŹ. 4.9. — Tel. wł. — Wajsówna jest ciężko chora, a stan jej budzi poważne obawy. Po meczu Niemcy — Polska z lekka bowiem gorączkowała, ale w ub. tygodniu miała się już lepiej i chciała jechać na obóz. W ub. sobotę niespodziewanie wystąpiła silna gorączka, dochodząca do 40 stopni, która z nieznacznymi wahaniami utrzymuje się do dziś. Lekarze stwierdzili prawostronne zapalenie płuc.

Wczoraj w Pabianicach odbyło się konsylium i nakazano przewiezienie chorej do szpitala w Łodzi. W dniu dzisiejszym Wajsówna pojechała autem do szpitala ewangelickiego.

114 punktów przewagi

ma Gierutto w dziesięcioboju

PARYŻ. 4.9. — Telefonem od specjalnego wysłannika.

Drugi dzień zawodów rozpoczął się wcześnie, bo już o 10 rano. Odbyły się przedbiegi na 200 m., oraz pierwsze konkurencje 10-cioboju.

W przedbiegu trzeba było być co najmniej trzecim by zakwalifikować się do półfinału. Po słabej setce Zasłony nie spodziewaliśmy się, by mógł coś dzisiaj zdziałać. Gdy jednak okazało się, że Mersch i Strandberg nie pobiegną, szanse Polaka b. wzrosły, gdyż aby zakwalifikować się, musiał pokonać tylko jednego biegacza. Poza nim startowali w tej serii Niemiec Scheuring, Belg Gutti i Estończyk Toomsalu.

PIERWSZY SUKCES ZASŁONY

Zasłona biegł cały czas z wielkim wysiłkiem za Niemcem i Belgiem, na taśmę wpadł jednocześnie z Toomsalu. Z trybun wydawało się, że przegrał, okazało się jednak, że zdołał nieznacznie wyprzedzić Estończyka, kwalifikując się tym do półfinału.

Dziesięciobój, do którego stanęło po dwóch Niemców, Szwajcarów, Polaków i Francuzów oraz jeden Szwed i Belg rozpoczyna się od 100 m. Najlepszy czas uzyskuje faworyt Niemiec Sievert 11.3, Gierutto jest drugi z czasem 11.4, Pławczyk dziewiąty z czasem 12. Sędziowie podają zły czas Gierutty na skutek jednak natychmiastowej interwencji kpt. Misińskiego, prostują pomyłkę.

SŁABY SKOK GIERUTTY

Skok w dal naszemu olbrzymowi nie wychodzi. Pierwszy skok na w granicach sześciu metrów, w drugim poprawia się na 6.18, a trzeciego 6.35 sędziowie mu nie uznali, twierdząc, że był przekroczony. Jeśli rzeczywiście było przekroczenie — Gierutto twierdzi, że nie — to przekroczenie było minimalne. Wynik Polaka bardzo słaby, dystansujący jedynie Francuza Mache. Pławczyk skacze 6.36 i jest czwarty. Sievert jest drugi z wynikiem 6.68.

Polakom jak dotychczas nie idzie najlepiej — miny mamy rzadkie. Sytuacja poprawia się dopiero po kuli, w której Gierutto jest pierwszy z rzutem 14.76, drugi Sievert 14.39. Pławczyk dopiero ósmy z wynikiem 11.12. Belg Binet rzuca tylko 8.63, w następstwie czego wycofuje się z konkurencji.

Po tych trzech konkurencjach klasyfikacja wygląda następująco: 1) Sievert 2338, 2) Gierutto 2229, 3) Drexell (Szwecja) 2205, 7) Pławczyk 1829.

SIEVERT SIĘ WYCOFUJE

Skok wzwyż jest numerem popisowym Polaków, obaj przechodzą z łatwością 183, a 1,86 Pławczyk zrzuca ręką. 1.75 przeszli jedynie Sievert, Drexell i Neuman (Szwajcaria). Sievert skręca nogę i nie staje do 400 mtr.

Bieg ten numerem popisowym Szwajcara Neumanna, który uzyskuje 50,1. Gierutto biegnie wspaniale, uzyskując 53,3, bijąc swój życiowy rekord, ale po przerwaniu taśmy jest prawie nieprzytomny z wysiłku. Przez długi czas wypoczywa wyciągnięty na boisku. To samo jest z Pławczykiem, który biegnąc do końca z wielką ambicją, ma czas 55.2.

Mamy nadzieję, że Gierutto pobije rekord Polski, a nie jest wykluczone, że zdobędzie mistrzostwo Europy Pławczyk powinien być najdalej w szóstym.

Dziesięciobój: 1) Gierutto 3752 pkt. 100—11,4 skok w dal — 618 kula— 14.76, skok wzwyż — 183 300 — 53,3. 2) Drexell (Szwecja) 3638. 3) Neumann (Szwajcaria) 3477, 4) Gloetzner (Niemcy) 3394, 5) Balezzo (Francja) 2393, 6) Pławczyk (Polska) 2373.

Jan Gryżewski.

PARYŻ. 4.9. — Tel. wł. — Dyskwalifikacja Holendra Boumana, który wygrał przedbieg 800 m., w którym startować miał Gąssowski, została cofnięta. Okazało się, że przepisy pozwalają na start wszystkim zawodnikom, należącym do państw europejskich bez względu na ich pochodzenie. Wobec tego Włoch Colombo był tylko przez kilka godzin finalistą biegu. Bouman zajął w finale 800 m. czwarte miejsce. Zdyskwalifikowano natomiast Węgra Vadasa w biegu 400 m. za zabiegnięcie toru i miejsce jego w finale zajął Szwed Wachenfeldt.

FRANCUZI O POLAKACH

Prasa francuska w sprawozdaniach z pierwszego dnia zawodów podkreśla również, że Zasłona zrobił falstart i wstrzymał się później niepotrzebnie z wybiegnięciem z dołków przez co stracił odrazu szanse na dojście do półfinału.

Wycofanie się Gąssowskiego przyjęte zostało z prawdziwym żalem, uważano go bowiem za pewnego kandydata na drugie lub trzecie miejsce.

Legia awansuje do Ligi piłki wodnej

W Krakowie rozegrany został w sobotę finałowy mecz piłki wodnej o wejście do ligi, w którym Legia warszawska pokonała pewnie Cracovię 5:2 (3:0). Zawody stały na kiepskim poziomie. Legia była bardziej rutynowanym zespołem i orientowała się lepiej w sytuacjach podbramkowych. Cracovia na swe usprawiedliwienie ma brak czołowych zawodników, jak Scholtz, Japoll, Szelest i Grubenthal.

Już w pierwszej minucie goście uzyskali prowadzenie, które następnie systematycznie podwyższali. Bramki dla Legii strzelili Zubowicz 3, Turemko i Smoliński po 1, dla Cracovii obie Ochalski. Sędzia p. Berlik. (rg)

Heidrich zmienia barwy

O tym, że rekordzista Polski — Heidrich nie czuje się najlepiej w „Dębie" przebąkiwano od dawna. Obecnie mówi się głośno o przejściu Heidricha do T. P. Giszowiec — Nikiszowiec. (hr)

49,83 młotem

CHORZÓW, 4.9. — Tel. wł. — Rekordzista Polski w rzucie młotem Węglarczyk, startował w mistrzostwach okręgowych śląskiej dzielnicy Sokoła. Zawodnik chorzowski rzutem 49.83 ustalił nowy rekord polski. Jak wiadomo, Węglarczyk przed 2 tygodniami przekroczył 50 mtr.

Wilno pokonało Grodno

GRODNO, 4.9. W Grodnie odbył się międzymiastowy mecz pływacki pomiędzy Wilnem a Grodnem. Zwyciężyli wilnianie w stosunku 64:37 pkt. Zawody odbywały się na wodzie bieżącej.

REKORD ŚWIATA HVEGER

KOPENHAGA. 4.9. — Tel. wł. — Ranhild Hveger ustanowiła 11-ty rekord świata, przepływając 1000 y w 12:36. Przed 14 dniami Belgijka Caroen pobiła na tym dystansie nowy rekord 13:03. Belgijka niezbyt długo cieszyła się swym rekordem.

Mecz pojednania w Poznaniu

Warta zwycięża Pogoń 2:0

POZNAŃ, 4.9. — Tel. wł. — *Warta—Pogoń 2:0 (0:0). Bramki Strzelili: Schneider i Gendera. Sędzia p. Rettig.*

Warta: Jankowiak; Twórz, Ofierzyński; Sobkowiak, Danielak, Lis; Barcz, Kazimierczak, Schaerfke, Gendera, Schreier.

Pogoń: Albański; Lemiszko, Jeżewski; Sumara, Wasiewicz, Hanin; Borowski, Kraus, Wolanin, Zimmer i Majowski.

Na wstępie musimy stwierdzić, że Pogoń zupełnie zawiodła. Najsłabszą linią gości był atak. Zamiast strzelać, podawać piłkę naprzód, grano w szerz. Tak słaby atak zaważył chyba na grze pomocy. Innego wytłumaczenia nie znajdujemy bowiem dla słabej pomocy. Nasz reprezentacyjny piłkarz Wasiewicz, w szarzyźnie gry tej drużyny, zginął zupełnie i niczym się nie wyróżnił. Na uznanie zasługuje jedynie obrona i dobry Albański w bramce. Tej formacji zawdzięcza Pogoń niską przegraną.

Warta, chociaż wygrała zasłużenie również nie zawiodła, gdyż dużo komplikowano, decydując się na oddanie piłki nieraz zbyt późno. Dopiero w drugiej połowie strzelano, co też przyniosło w rezultacie zwycięstwo.

Rewanżując się za przyjęcie serdeczne we Lwowie na wiosnę zarząd Warty powitał gości na boisku przed meczem, a prezes gospodarczy, dr. Jagielski wręczył kierownikowi zespołu gości pamiątkową plakietę, za co też zrewanżował się wiązanką kwiatów. Sędzia p. Rettig odczytał okólnik PZPN i grę rozpoczęła Pogoń, podprowadzając piłkę pod bramkę Warty. To było w pierwszej minucie gry.

Przez następne 10 minut Warta nie schodziła z pola gości, lecz obrona Pogoni i niezdecydowanie napastników Warty nie pozwoliło na uwidocznienie przewagi gospodarzy cyfrowo. Na kilka minut Warta nieco popuściła i gra się wyrównała. Nie na długo. W 17-ej minucie strzał Schwarza odbija się o słupek, w 18-ej minucie bezładną kopaninę pod bramką Pogoni wyjaśnia wreszcie Albański. W 20 min. strzał Kazimierczaka — Albański broni z największym trudem na róg. Od tej chwili do przerwy gra była wyrównana chwilami nawet nieco nudna, gdyż początkowo dość ostre tempo mocno spadło.

W drugiej połowie początkowo gra obustronnie bez wyrazu. Dopiero po zdobyciu w 14 min. pierwszej bramki przez Schreiera, który otrzymał piłkę z lewego skrzydła, gra się nieco ożywiła, i już w następnej minucie tylko niedołęstwo własnego ataku nie pozwoliło Pogoni wyrównać. W beznadziejnej kopaninie w polu karnym gospodarzy piłka aż się napraszała o kopnięcie do bramki, lecz żaden z graczy gości nie mógł się na to zdecydować. W 17 min. znów niebezpieczna sytuacja pod bramką gospodarzy bez pozytywnego wyniku. Natomiast w 3 min. później drugą bramkę uzyskała Warta ze strzału Gendery po dwóch po sobie następujących rogach. Po zdobyciu tej drugiej bramki tempo gry znów nieco osłabło, lecz do końca przeważała Warta.

Gra toczyła się w atmosferze prawdziwie przyjacielskiej. Bardzo uważnym sędzią był p. Rettig, który w zarodku tępił wszelkie usiłowania zaostrzenia gry. Na boisku komplet publiczności. Na trybunie był prezes PZPN płk. Glabisz.

Ł. K. S. znów przegrał

mimo, że nie był gorszy niż Polonia

WARSZAWA, 4.9. Polonia — ŁKS 2:1 (2:1). Bramki dla Polonii zdobyli: Nawrot i Pazurek, dla ŁKS Lewandowski. Sędzia p. Schneider z Krakowa. Widzów ok. 5000.

Ł. K. S.: Andrzejewski; Karasiak, Gałecki; Pegza, Korporowicz, Tadeusiewicz; Müller, Koczewski, Szczerbiński, Lewandowski, Król.

Polonia: Strauch; Szczepaniak, Grolik; Bzdak, Nytz, Odroważ; Kula (Jaźwicki), Jaźwicki (Kula), Nawrot, Pazurek, Kisieliński.

Na boisku Polonii panował dzisiaj idylliczny nastrój. Porządkowi w białych opaskach na ramieniu nie mieli powodów do interwencji, gdyż publiczność zarówno ta ze stojącego parteru, jak i „inteligencka" na trybunach zachowywała się bez zarzutu. Nawet przy nieuznaniu bramki, zdobytej przez Ł.K.S. nie słyszeliśmy **ani jednego protestującego gwizdu!** Widownia Polonii miała też okazję przekonać się, że niekoniecznie wygrać musi drużyna, mająca więcej z gry. Gdyby bowiem oceniać mecz niedzielny punktami, ŁKS zasłużyłby co najmniej na remis. Był więcej przy piłce, wykazywał większą inicjatywę i... przegrał, gdyż nie wiedział jak radzić sobie w ostatniej fazie ofensywy.

POMOC ŁKS — NIESPODZIANKA

Niespodziankę sprawiła nam gra pomocy łódzkiej, szczególnie w pierwszej połowie. Korporowicz na środku grał znakomicie, dystansując wyraźnie swego renomowanego kolegę z vis a vis. Jeśli nie jest to jego normalna forma, powinnaby ona zainteresować kapitana PZPN. Zalecilibyśmy na przyszłość pamiętać również o obsłudze skrzydeł.

Boczni sekundowali mu zupełnie dobrze, Tadeusiewicz nieco lepiej może, niż Pegza. Po przerwie trójka ta miała słabszy okres, być może jednak, że wypłynął on ze zniechęcenia. Korporowicz został też na kilka minut przed końcem usunięty z boiska, rygor zbyt ostry, o czym pomówimy jednak osobno!

Obrona łódzka trzymała się dobrze. Karasiak miał kilka grzechów, ale miał też zagrania, które polecamy do naśladowania młodszym. Gałecki wywiązał się należycie ze swego zadania, w reprezentacji jest — podobnie jak i Szczepaniak — o pół klasy lepszy. Andrzejewski ma po części na sumieniu drugą bramkę. Źle obliczył bombę Pazurka i o ułamek sekundy za wcześnie podskoczył. Piłka odbiła się od poprzeczki z chwilą gdy bramkarz opadał na ziemię i nie mógł nic już zrobić.

BYLE NIE STRZELIĆ

Atak łódzki poruszał się w polu sprawnie. Trzymał piłkę przy ziemi, nieźle kombinował. Niestety, podań tych od Annasza do Kaifasza było za wiele. A najgorsze to, że następowały one wówczas, gdy dawno już wypadało ryzykować strzał lub energiczny przebój. Brak siły przebojowej i umiejętności wykończania akcji ze strony napadu jest ,zdaje się, główną przyczyną tragicznej sytuacji łodzian, którzy poza tym **nie grają gorzej, niż szereg drużyn uplasowanych znacznie wyżej.**

Zbyt wiele marudził przede wszystkim Lewandowski. Nie może on wyzbyć się nawyczek dribblingu i wózkuje jeszcze wówczas, kiedy należałoby dawno już oddać piłkę lub strzelić. Szczerbiński na środku nie bardzo rzucał się w oko, był on sprawcą zbyt krótkiej gry, która nie dawała żadnego efektu. Koczewski był inicjatorem i właściwym twórcą jedynej bramki. Szkoda tylko, że nie wysnuł z tego konsekwencji i zamiast nadal strzelać wolał zagrywać dość niedokładnie.

Ze skrzydłowych bardziej zatrudniany i... pilnowany był Król, który niczego specjalnego nie zdziałał. Być może, że dolegała mu noga, gdyż po zderzeniu zaczął kuleć. Miller był za mało wyzyskiwany; odnosiło się wrażenie, że gracz ten byłby w stanie sprawić obrońcom Polonii wiele kłopotu. Wadą trójki środkowej było i to, że przy raidach skrzydłowych nie nadążała w porę i piłki podawane do środka trafiały częstokroć w próżnię.

MNIEJ DOKŁADNIE, ALE — SKUTECZNIE

Polonia grała stylem kontrastowo różnym. Nie gubiła się w drobiazgowych kombinacjach, akcje przeprowadzała przeważnie z rozmachem, długimi piłkami, przy wydatnym wykorzystywaniu skrzydeł, z których niebezpieczniejszy był Kisieliński.

Gra tego rodzaju była możliwa, z chwilą gdy na środku stał Nawrot, który zna się na sztuce przyjmowania i momentalnego odsyłania piłki z milimetrową wprost dokładnością. Dzięki temu też mogła Polonia operować z wysuniętą trójką (Nawrot plus obaj skrzydłowi), podczas gdy łącznicy często cofali się do tyłu.

Daleko z tyłu trzymali się też — jak zwykle — boczni pomocnicy, sprawując raczej funkcje dodatkowych obrońców.

Bzdak i Odroważ zadowalniająco wywiązywali się z roli destruktorów, natomiast podania ich do przodu były przeważnie dalekie, silne, obliczone raczej na dobre nogi i ambicje swoich napastników, niż na precyzję.

Tego rodzaju metoda robi wrażenie prymitywnej, jest jednak zbliżona do nowoczesnych wzorów, opartych na długich prostopadłych wypuszczeniach oraz crossach przecinających boisko. W rezultacie Polonia miała wprawdzie mniej z gry, jednak ataki jej były niebezpieczniejsze; mimo, że Kula grał poniżej formy, a Pazurek poza bramką i faulami, niczego nie pokazał. Jaźwicki jest wciąż jeszcze w trakcie wykluwania.

Nytz był częstokroć bezsilny wobec precyzyjnych podań trójki przeciwnika, pracował jednak ambitnie i energicznie. Obrona w porze rozrywała misterne sieci kombinacyjne łodzian, a kilka błędów minęło bez konsekwencji.

Strauch zawinił bramkę, gdyż wypuścił z ręki daleki strzał Koczewskiego, umożliwiając Lewandowskiemu dobitkę.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

Mecz był wcale ciekawy, łodzianie z miejsca atakują i uzyskują przewagę. W okresie ofensywy ich pada pierwsza bramka (7 min.) dla Polonii. Daleko wysunięty Nawrot otrzymuje piłkę, mając przed sobą wolne pole zmusza Andrzejewskiego do kapitulacji. Cała sytuacja mocno pachniała offsidem.

W 15-ej min. po rogu Koczewski zdobywa bramkę, której sędzia nie uznaje, gdyż w chwili strzału stał jeden z graczy łodzian przed bramkarzem na spalonym. Wyrównanie następuje dopiero w 30-ej min. Koczewski ostro strzela. Strauch robinzonuje i wypuszcza piłkę z ręki, którą Lewandowski dobija.

W minutę później Pazurek dostaje piłkę i ryzykuje daleki ostry strzał. Odbija się on od poprzeczki i wpada do bramki.

Po przerwie gra jest mniej ciekawa. Obie strony nie wyzyskują szans.

Sędziował p. Schneider wykazując stanowczość i energię. Niemniej jednak było kilka niedokładności przy ocenie spalonych. Ponieważ nie mamy zwyczaju posądzać sędziów o celowe złośliwości, musimy przyjąć, że p. Schneider lepiej widział i był zupełnie pewien prawidłowości bramki, zdobytej przez Nawrota.

Zastrzeżenie mamy jednak przeciw wykluczeniu Korporowicza, który nie wykazywał specjalnej inklinacji do gry brutalnej i **nie zasłużył na tak ostrą karę,** szczególnie gdy miało się względy dla w. innych, stale faulujących zawodników. **N. S.**

Furia ataków Śmigłego

rozbiła opór Warszawianki

WILNO, 4.9. — Tel. wł. — **Śmigły — Warszawianka 4:1 (1:0).** Widzów 4 tys., sędzia p. Ciołoń. Bramki dla Śmigłego: Hajdul 2, Pawłowski i Balosek po jednej dla Warszawianki Cebulak.

Warszawianka: Rudnicki; Martyna, Joksz; Sochan, Cebulak, Sroczyński; Wieczorek, Knioła, Smoczek, Święcki, Pirych.

Śmigły: Czarski; Paszkiewicz, Zawieja; Grządziel, Bukowski, Puzyna; Marzec, Pawłowski, Balossek, Tumasz, Hajdul.

Wilnianie mając przed oczyma widmo spadku zastosowali w niedzielę odmienną niż zwykle taktykę. Śmigły od pierwszej minuty rozpoczął grę otwartą i zdecydowanie lotnymi atakami raz po raz zatrudniał bramkarza Rudnickiego oraz obrońców Warszawianki.

Ponieważ wynik 4:1 jest do pewnego stopnia niespodzianką, należałoby już na wstępie postawić pytanie: czy zwycięstwo wilnian było zasłużone?

Jeśli się weźmie pod uwagę procentową przewagę Śmigłego, to mógł on spotkanie wygrać w jeszcze wyższym stosunku, gdyby nie dobra gra po przerwie Joksza, Cebulaka i Sroczyńskiego. Ci trzej gracze stanowili twardy mur. Winowajców klęski powinna Warszawianka szukać we własnej piątce ataku. Ta formacja gości całkowicie zawiodła. Atak złożony z graczy jak Knioła i Smoczek, nie potrafił nawiązać współpracy i zdobyć się na skuteczne przeprowadzenie ataków. Ponadto atak Warszawianki nie umiał odciążyć pracy własnej pomocy i obrony. Nic więc dziwnego, że gra toczyła się przeważnie na polu drużyny warszawskiej.

Martyna był za powolny i dzięki temu przegrywał wiele pojedynków. Rudnicki w puszczonych bramkach nie ponosi winy, ponieważ padły one z bliskiej odległości. W ataku Warszawianki nikogo nie można specjalnie wyróżnić, ponieważ wszyscy wypadli b. słabo poza Smoczkiem, który miał w czasie meczu kilka udanych podań.

W drugim Śmigłego z wielkim szczęściem bronił Czarski. W obronie lepszy był Zawieja niż młody Paszkiewicz. Natomiast Bukowski, środkowy pomocnik, był najlepszym graczem na boisku. Zawodnik ten potrafił zaszachować trójkę ataku Warszawianki. Dlatego należy go polecić kapitanowi związkowemu p. Kałuży.

W ataku wilnian wyróżnił się Pawłowski i Hajdul. Dzielnie sekundował im Balossek i młody juniorek wileński Tuma. Nie gorzej spisał się Marzec.

Po upływie kilku minut Śmigły przechodzi do ofensywy i zyskuje coraz większą przewagę. Kilka ataków ze strony Warszawianki nie zmienia zasadniczo sytuacji. Śmigły przechodzi do kontrofensywy. W 32-ej min. z podania Tumasa Hajdul uzyskuje pierwszą bramkę. W 34-ej min. Pawłowski otrzymawszy piłkę od środkowego pomocnika strzela, piłka odbija się od górnej poprzeczki, a nadbiegający Hajdul usadawia ją w siatce. Jest 2:0 dla Śmigłego.

W 37-ej min. atak przeprowadzony prawą stroną kończy się podaniem Balosska. Do piłki startują Martyna i Pawłowski. Zwycięża Pawłowski i z bliskiej odległości zdobywa trzecią bramkę. Po strzeleniu tej bramki Rudnicki opuszcza boisko i zastępuje go już do końca meczu Jachimek. W 42-ej min. Pawłowski wypracowuje sytuację i w chwili gdy Martyna dąży do odebrania piłki, podaje Balosskowi, który ustala wynik do przerwy.

Po przerwie gra jest nudna. W 42-ej min. za rękę obrońcy Paszkiewicza rzut wolny egzekwuje Cebulak, zdobywając dla gości honorowy punkt.

Sędziował dobrze p. Zioło, który potrafił utrzymać graczy w karbach.

Ruch co raz bliższy celu

Wisła traci punkty przy równej grze

WIELKIE HAJDUKI, 4.9. — Tel. wł. — 4:2 (3:2). Bramki dla Ruchu zdobyli Peterek 2 z rzutów karnych, Wilimowski i Wodarz po jednej, dla Wisły Artur i Filek II. Sędzia p. Kuchar, ze Lwowa, widzów około 15.000.

Wisła: Jurowicz; Szumilas, Sitko; Kotlarczyk, Gierczyński, Filek I; Habowski, Gracz, Filek II, Artur, Łyko.

Ruch: Brom, (Tatuś), Giemza; Ibrom; Mikunda, Skrzypiec; Czempisz; Kruk, Wodarz, Wilimowski, Peterek, Malcherek, Przycherka.

Dobra forma Wisły, która wykazała w ostatnim okresie i fakt, że szybko windowała się na czoło tabeli pozwalał przypuszczać, że zawody dzisiejsze będą b. interesujące. Przypuszczenia te ziściły się prawie w zupełności. Jedynym słabym punktem meczu był sędzia, który zawiódł na całej linii.

Jego niezdecydowane orzeczenia były przyczyną, że zawody, mimo dobrej gry obu drużyn, nie zadowoliły znawców piłkarstwa.

Obie drużyny zaprezentowały grę na poziomie najlepszej klasy, jaką w tej chwili może wykazać polskie piłkarstwo. Walka była b. interesująca.

Jeśli chodzi o Wisłę to zasłużyła ona w zupełności na utrzymanie się na jednym z pierwszych miejsc w tabeli. Atak tej drużyny, to piątka dobrze zgrana, przeprowadzająca planowe ataki. Słabą stroną jest miękkość i zbyt dalekie strzały ze zbyt wielkiej odległości.

Taktyka cofniętych łączników polega na tym, by utrzymać łączność ataku z pomocą. Jeżeli jednak pomocnicy grają zbyt defenzywnie, system ten daje rezultat niepożądany. Obrona Wisły twarda, szczególnie pewny lewy bek. Bramkarz również na wysokości zadania.

Ruch jak zwykle szybki. Atak jego wykazał dużą bojowość. Pomoc, która grała dzisiaj w składzie nieco zmienionym, doskonale uzupełniła napastników. Obrona jak zwykle twarda. Tatuś który wszedł w 18 m. również wykazał dobrą formę.

Początkowo Ruch ma silny ciąg na bramkę co kończy się już w 4 m bramką strzeloną przez Wilimowskiego po pięknej kombinacji Peterek — Wilimowski. Wisła nie peszy się. Ataki jej są niebezpieczne ale i bezskuteczne W 7-ej min. następuje fakt brzemienny w przykre skutki dla drużyny krakowskiej. Mylne orzeczenie sędziego, który nie zauważył że aut padł na korzyść Wisły, dyktuje rzut dla hajduczan. Piłka idzie od nogi do nogi graczy Ruchu i po błyskawicznej kombinacji Malcherek — Peterek — Wilimowski wypuszczony przez ostatniego, Wodarz w 8-ej min. strzela drugą bramkę. Gracze Wisły reklamują błąd sędziego za późno jest jednak na cofnięcie orzeczenia.

W 16 min. Artur otrzymawszy doskonałą centrę Habowskiego spokojnie strzela pod poprzeczkę. Atmosfera na boisku gorąca. Wyrównanie w powietrzu. Brom schodzi z bramki. Zastępuje go Tatuś.

Wisła stale w ofensywie, otrząsnęła się ze swoich błędów, akcje jej są o wiele skuteczniejsze, aczkolwiek strzały niecelne. Ruch ma również okazję do zdobycia bramki, jednak tyły krakowian bronią się spokojnie i pewnie. W 22 min. Filek II po wypracowaniu ciężkiej pozycji strzela z linii pola karnego w lewy róg.

Przy wyniku 2:2 sędzia zaczyna tracić orientację. W trzydziestej ósmej atak Ruchu szybko podąża w kierunku bramki przeciwnika. Malcherek sprytnie finguje foul, sędzia odgwizduje rzut karny, który Peterek egzekwuje. Gracze Wisły, mimo zdenerwowania mają w dalszym ciągu lekką przewagę.

Druga połówka rozpoczyna się pod znakiem przewagi Ruchu. W tym okresie zawodów niebiescy mają wybitnego pecha. Kilka ataków kończy się seria strzałów w poprzeczkę, sypią się rogi na korzyść Ruchu. Mimo to Wisła jest ruchliwa i często zagraża hajduczanom. W 73-ej min. sędzia znów dyktuje rzut karny. Peterek przemienia go w czwarty gol.

Wisła miała dzisiaj duże szanse na wynik remisowy.

O WEJŚCIE DO LIGI

1.	Garbarnia	2	2	7:3
2.	Union Tour.	2	2	5:3
3.	Śląsk	2	2	5:5
4.	PKS	2	0	3:9

Garbarnia

wygrywa 5:1

KRAKÓW, 4.9. — Tel. wł. — Mecz finałowy o wejście do Ligi Garbarnia — Pol. KS (Łuck) 5:1 (3:0). Bramkami podzielili się Skóra trzy, Nowak i Pazurek, dla Policyjnego: Pirszel. Sędzia p. Mosiński. Publiczności 2.500. Na dobrą sprawę można by ten mecz do przerwy nazwać treningiem na jedną bramkę. Garbarnia była w ciągłej ofensywie, a grający fair goście ograniczali się do obrony. Ponieważ Garbarnia grała w osłabionym składzie chromał jej atak. Pazurek stawiony na skrzydło nie odegrał poważniejszej roli a młody Grabowski na łączniku nie potrafił zastąpić Polusa. Po przerwie Policyjny zerwał się do boju i stawiał większy opór ale w sumie poza prawoskrzydłowym nie pokazał bardziej obiecujących zawodników.

TABELA LIGOWA

1.	Ruch	13	19	41:24
2.	Wisła	13	15	24:22
3.	Cracovia	12	14	29:26
4.	Warta	13	13	36:29
5.	Pogoń	13	13	15:16
6.	Warszaw.	13	13	29:21
7.	AKS	13	11	28:26
8.	Polonia	12	11	23:27
9.	Śmigły	13	11	23:32
10.	ŁKS	13	8	14:30

Śląsk przegrywa w Łodzi

Union Tour. w doskonałej formie

ŁÓDŹ, 4.9. — Tel. wł. — Union Touring — Śląsk 4:1 (2:0). Mecz o wejście do ligi. Bramki zdobyli: Królasik, Gorzko, Świetosławski, Gajdel i Więcek. Sędzia p. Kryszek z Poznania. Widzów ponad 5000.

Śląsk: Mrozek; Kowaliński, Seifert; Waluś, Bryła II, Michna; Michalski, God, Cebula, Więcek, Kulawit.

Turyści: Michalski; Strzelczyk, Turka; Chojnacki, Pilc, Szulc; Świętosławski, Michalski II, Gorzko, Zajdel, Królasik.

Turyści odnieśli dziś zwycięstwo.

W dzisiejszej formie łodzianie mają pełne prawo ubiegać się o ligę, cała bowiem drużyna grała rzeczywiście bez zarzutu. Walczono z sercem przez 90 m.

Komplement należy się przede wszystkim pomocnikom. Ustawiali się i podawali wzorowo. Najtrudniejsze zadanie miał Pilc, który musiał utrzymać groźną środkową trójkę gości; God — Cebula — Więcek. Pilc wywiązał się z zadania ponad pochwały. Dzięki temu napad pracował również bez zarzutu, radując oko widza pomyślnością akcji. Tu wielkie brawa zbierał mały Gorzko, który był motorem wszystkich poczynań i mimo swej słabizny fizycznej wygrywał większość pojedynków. Jego zasługą są trzy bramki. Pierwszorzędnie usposobiony był Królasik. Może słabiej niż zwykle grał Świętosławski.

Obrońcy łódzcy surowi technicznie, braki nadrabiali ambicją i warunkami fizycznymi. Poza jedynym błędem Strzelczyka, który kosztował bramkę, grali bez zarzutu. Michalski dużo obronił.

Mecz nie był łatwy. Drużyna śląska reprezentowała się groźnie, zwłaszcza w ataku. Każde pociągnięcie środkowej trójki nosiło w zarodku niebezpieczeństwo. Słabo wypadła gra obrońców śląskich, natomiast pomoc jak mogła przeciwstawiała się, ustępowała jednak sumie pomocy łódzkiej. Skrzydła były również słabsze niż łódzkie. Mrozek miał tylko kilka piłek do trzymania, cztery były jednak nie do obrony.

W ogóle momentów podbramkowych było właściwie mało. Niemniej jednak przebieg był wyjątkowo frapujący. Piłka była częściej na połowie gości, ale obustronne ataki dochodziły tylko do pola karnego. Tu bowiem z reguły wkraczał arbiter, który rekordowo dużo gwizdał, popełniając masę błędów. Co prawda trzymał on drużyny w karbach, ale nie jest sędzią dobrym. Popełnił jeden błąd, który go kompromituje. W 58 m Królasik prowadząc piłkę dostał się między obrońców i został sfoulowany na polu karnym. Królasika znoszą z boiska. Rzut karny jest oczywisty, sędzia dyktuje jednak rzut wolny i to w stronę Turystów.

Poza tym jednym incydentem mecz miał przebieg spokojny i specjalny delegat PZPN p. Śliwoń z Warszawy był w pełni zadowolony. W 12 m. bramkę zdobył Królasik z podania Gorzko. W 28 m. Królasik pięknie strzelił z rogu wytwarzając gorącą sytuację. Ktoś ostro strzelił i Kowaliński ręką obronił z linii bramkowej. Sędzia podyktował rzut karny mimo śmiesznych protestów gości. Ręka bowiem była widoczna. Karny strzelił Gorzko.

W 27 m. Gorzko podał Świętosławskiemu i ten ostro strzelił, tak że Mrozek był bezradny: 3:0 i zrozumiały nastrój na widowni. W 30-ej min. Więcek inicjuje przebój zakończony sukcesem. W 37-ej min. Gajdel z odległości ponad trzydziestu metrów strzelił pięknie, ustalając wynik końcowy.

6 bramek na boisku Cracovii

Gospodarze rewanżują się AKS-owi za chwile poniżenia

KRAKÓW, 4.9. — Tel wł. — Cracovia — AKS 4:2 (2:1). Bramki dla Cracovii uzyskali: Pająk, Szeliga, Góra (z karnego) i jedna samobójcza. Dla AKS: Piontek i Wostal. Sędzia p. Haselbusz z Warszawy. Publiczności 8.000 osób.

Cracovia: Radwański, Lasota, Pająk, Góra, Grinberg, Hiżyk, Skalski, Stępień, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

AKS: Mrugała, Stolarczyk, Kinowski, Bętkowski, Kuchta, Kapryniak, Spodzieja, Piontek, Wostal, Pochopin, Sikora.

Trzy ciężkie porażki ciążyły na koncie Cracovii w spotkaniach z AKS. Trzy razy z rzędu Chorzów górował nad Krakowem. I wreszcie, ku wielkiemu gaudium 8.000 widzów, Cracovia zeszła z boiska jako zwycięzca. Passa niepowodzeń została przerwana.

Zanim jednak nadeszła 76 minuta gry, gdyż wtedy rozstrzygnęły się losy meczu, przyszło widzom przeżywać wiele ciężkich chwil. Kinowski, lewy obrońca AKS, przypieczętował w 77 minucie los swej drużyny. Chciał udaremnić akcję przeciwnika i wpakował piłkę do własnej bramki... Napastnicy opuścili bezradnie ręce.

Do końca pozostawało tylko trzynaście minut, a tutaj różnica dwu bramek i — napierająca co sił Cracovia. AKS zrozumiał w tym momencie, że mecz jest przegrany. Atakował jeszcze chwilami, ale bez wiary w zwycięstwo.

Inaczej wyglądała sytuacja jednak przed tym wypadkiem i innym torem potoczyć się mogły losy spotkania. Dwa razy strzelała Cracovia bramki i dwukrotnie przeciwnik z miejsca wyrównywał. Czy udałoby się to i trzecim razem gdyby nie Kinowski? Oto pytanie, które pozostanie w sferze retoryki.

Jak przystało na mecz wielkiego formatu, dawka emocji była wcale pokaźna. Trybuna promieniowała wolą zwycięstwa, nie przekraczając jednak ani na chwilę norm kulturalnych. Nastrój udzielał się sylwetkom na boisku. W sumie atmosfera meczu była podniecona. Tu i ówdzie ktoś się przewracał, schodził na moment, aby pomasować nogę czy brzuch. Ale przyznać należy, że nie było złej woli u żadnej ze stron. Twarda dłoń sędziego, który z ciężkiego zadania wyszedł obronną ręką nie **dopuściła do żadnych wykroczeń.**

Cracovia mogła mecz wygrać bez takiego wielkiego wysiłku, gdyby zastosowała odpowiednią taktykę ofensywną. Trzeba było grać krótkimi podaniami, albo forsować skrzydła. Cracovia wybrała system pośredni. Grała trójka środkowa, ale forsowała podania półdługie. W sumie nie kleiło się na środku, a dobrze dysponowany Skalski nie był wyzyskany. Z całej ofensywy on był najlepszy, natomiast słabo wypadł znów Stępień.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje natomiast pomoc, gdzie szczególnie wybijali się Grinberg i Góra, grając pierwsze skrzypce w zespole. Obrona miała różne momenty, a Radwański nie jest bez winy w obu bramkach.

AKS upodobnił się dziś do Cracovii. Luki w ataku, dobra pomoc, przeciętna defensywa. Najlepszy na froncie był ruchliwy Piontek, natomiast Wostal nie jest jeszcze w formie. Ze skrzydłowych — lepszy Spodzieja.

Jak z przebiegu gry wnioskować można zwycięstwo winno przypaść Cracovii, która w decydującej fazie drugiej połowy rzuciła na szalę dużą dawkę zacięcia i zdecydowania. Do pauzy ważyły się jednak losy meczu, żadnej ze stron nie można przyznać przewagi. W polu byli równi, pod bramką przeważali goście — gdyż walczyli groźniej. Zmienił się jednak układ sił w drugiej połowie, a błąd Kinowskiego rozstrzygnął losy meczu.

Poziom spotkania zmieniał się częstotliwie. Były momenty gdy uderzano w ton dobrej klasy. Po chwili jednak następowała depresja. Nie zmieniało się szybkie tempo, które raczej w ostatnich minutach przybrało nawet na sile.

Dzieje sześciu bramek są bardzo urozmaicone. Zaczęło się to wcześnie, gdyż już w 7 minucie. Pająk zamienił rzut wolny w efektowną bramkę. Stan ten trwał zaledwie 4 minuty. Daleki strzał skrzydłowego odbity został przez bramkarza Cracovii. Nadbiegł Piontek i dopełnił reszty. Z kolei nastąpiły obustronne zmagania uwieńczone dopiero w 44 m piękną główką Szeligi.

Po pauzie nastąpił, w 8 m. ciekawy moment. Strzał Korbasa szedł w pustą siatkę i dopiero robinzonada obrońcy Stolarczyka zagrodziła drogę piłce. Karnego egzekwował Góra i wynik był 3:1. Nie upłynęło kilka minut gry gdy Wostal zmniejszył dystans na 3:2. Błąd Kinowskiego ustalił wynik. Cracovia wygrała mecz. (r. g.)

Próbny galop niemieckich piłkarzy

Gra 22 wybrańców nie wzbudziła zachwytu

(Telefonem od specjalnego sprawozdawcy Przeglądu Sportowego

BERLIN, 4.9. tel. wł. — Miarą zainteresowania Niemiec piłkarstwem w ogóle , a zbliżającymi się zawodami z Polską w szczególności — było wczorajsze spotkanie dwu teamów niemieckich na Reichsportfeld w Berlinie. Mimo uporczywego kapuśniaczku obserwowało te zawody około 20.000 widzów spragnionych sensacji narodzin nowych talentów, nowych bohaterów narodowych.

Obok wyniku cyfrowego 1:1 ustalonego ze strzałów Gauchela dla czerwonych i Stroha (z karnego) dla białych — spotkało widzów w rezultacie rozczarowanie. Z boiska wiała nuda. Z rzadka rozjaśniana błyskotliwymi zagraniami ataku białych, w którym grało trzech wiedeńczyków oraz efektownymi paradami bramkarza czerwonych — Jakoba, najlepszego gracza na boisku.

Myśl przewodnia organizatorów tego spotkania była zupełnie jasna. Z jednej strony zespół A; niemal identyczny z drużyną, która startowała na mistrzostwach świata, ulegając Szwajcarii, a więc coktail niemiecko - wiedeński, słowem — znane gwiazdy, z jednym tylko nowicjuszem na lewym łączniku. Z drugiej zaś — drużyna na przyszłości niemieckiego piłkarstwa, oparta o kilku starych wyjadaczy.

Zespół A — Raftl, Janesch, Streitle, Gellesch, Mock, Kitzinger, Lehner, Hahnemann, Stroh, Schön, Pesser; zespół B — Jakob, Appel, Münzenberg, Menner, Goldbrunner, Jakobs, Wilde, Wirsching, Gauchel, Pöhler, Malecki.

Obraz gry musiał zabić sporego klina „fuhrerowi" footbalu niemieckiego, bowiem pierwszy zespół przeważał niemal stale, zagrywał b. efektownie, przeprowadzał piłkę na pole przeciwnika, nawet strzelał — ale bezskutecznie. W wykończeniu akcji brakło decydującego celnego strzału. Kunsztownie budowane ataki kończyły się z reguły na autach, kornerach, lub wreszcie na znakomicie grającym Jakobie. A jednak, z każdego zagrania piątki ofenzywnej białych przebijała myśl celowych podań mimo, że na tle wiedeńczyków bardzo blado zaprezentował się nowicjusz Schön wyraźnie nie swojo czujący się pomiędzy Strohem i Pesserem.

Nie wiele lepszy był 41-krotny Reprezentant Niemiec — Löner na prawym skrzydle, bardzo zresztą pieczołowicie pilnowany. Mock na środku pomocy odpowiada naszym wyobrażeniom o roli środkowego pomocnika. Wyraźnie nastawiony na grę konstruktywną, nie zapominał jednak o opiece nad Gauchelem, czasami pozwalał sobie na daleki strzał, wypompował się jednak w drugiej połowie gry.

Inaczej było po przeciwnej stronie, gdzie akcje napadu polegały głównie na solowych przebojach. Pomoc i obrona wyraźnie nastawiona na „sicherheitssystem" bardzo rzadko podążała za napadem. Ograniczając się do wysyłania mu długich, najczęściej wysokich i mało celnych podań. Że mimo to Raftl był jednak często niepokojony dowodzi to tylko wielkiej ambicji napastników czerwonych, pragnących zwycięstwa za wszelka cenę. Dodatnio wyróżnił się **inteligentny i niebezpiecznie strzelający Wirsching.**

Co ustalą teraz wodzowie piłkarstwa niemieckiego pokaże czas najbliższy. (Fr.)

Skład Niemiec ustalony

Stara gwardia + 2 wiedeńczyków

BERLIN. 4.9. — Tel. wł. — Po zawodach dwu teamów szefowie Fachamtu dla piłki nożnej zebrali się na naradę, na której ustalono skład przeciw Polsce. Przedstawia on się następująco:

Jakob (Jahn — Regensburg); **Janes** (Fortuna — Düsseldorf), **Münzenberg** (Allemania — Aachen); **Kupfer** (1. FC - 05 Schweinfurt), **Goldbrunner** (Bayern — Monachium), **Kitzinger** (1. FC-05 Schweinfurt), **Lehner** (Schwaben — Augsburg), **Schön** (D. S. C. — Drezno), **Gauchel** (T. W. S. Koblencja — Neuendorf), **Hahnemann** (Admira — Wiedeń), **Pesser** (Rapid — Wiedeń).

●

Teraz wiemy gdzie jesteśmy!

Skład jaki wyszedł z czarodziejskiego tygla berlińskiego, nie jest nam obcy! Zawiera przeważnie stare, dobrze znajome nazwiska, które spotykało się z okazji własnych bojów z Niemcami, jak i ich potyczek na różnych boiskach Europy.

Jedno jest jasne! Kierownictwo niemieckiego piłkarstwa postanowiło zdecydowanym cięciem przerwać wszystkie dylematy i bolączki porodowe.

Powiedziano sobie: Austria, Austrią, przed kunsztem wiedeńskim chylimy czoło, ale nie chcemy więcej zawracać sobie głowy problemami nagięcia go do naszych form, czy też dostosowania ich do pojęć naddunajskich. Wracamy więc do starych koncepcji, wracamy do drużyny, która przysporzyła nam dużo przyjemnych chwil. Jeśli powołamy do niej jeszcze dwu graczy, którzy nie spowodują odchyleń w generalnej linii, to tym samym uczynimy też zadość wymogom wyższej polityki.

I trzeba przyznać, że rozumowanie to jest słuszne. Gdyby trzymano się go przed mistrzostwami świata, zakończyłyby się one dla piłkarstwa niemieckiego może mniej przykro, a w każdym razie nie tak kompromitująco.

Czego mamy się więc spodziewać po drużynie niemieckiej?

Szczerze mówiąc, czujemy podświadomie jakieś zadowolenie, że stało się tak, jak jest. Do Niemców (tych z Rzeszy) mieliśmy właściwie sporo szczęścia. Wyniki nawet z ich najlepszym składem (Wrocław), były wcale korzystne, toteż gracze nasi mają przed nimi mniejszy respekt, niż przed Budapesztem czy Wiedniem, którego siły zakosztowało się już tyle razy.

Powołanie Golbrunnera z Janesem i Münzenbergiem oznacza powrót do systemu bezpieczeństwa, który utrudni pracę naszym napastnikom, jednak ułatwi może zadanie formacjom tylnym.

System bezpieczeństwa oznacza również, że atak nasz musi być dostatecznie lotny, że w jego centrum musi znaleźć się gracz, który będziedzie dostatecznie szybki, by nie pozwolić się zakryć pomocnikowi — stopperowi.

Zmobilizowanie dwu wiedeńczyków Hahnemana i Pessera jest dla defensywy naszej mniej korzystne. Pesser umie panować nad piłka. Jest przy tym graczem bojowym i on najprędzej dostosuje się do systemu niemieckiego. Wstawienie go na lewe skrzydło jest bezwzględnie wzmocnieniem zespołu.

Z Hahnemanem sprawa ma się nieco inaczej. Jest to mimo wszystko gracz typowej szkoły wiedeńskiej. Rola cofającego się łacznika będzie mu może mniej odpowiadać, poza tym nie wiadomo, jak zwiąże się z Gauchlem, któremu poruczono kierownictwo napadu. Łatwo więc zdarzyć się może, napad niemiecki rozpadnie się na dwie samodzielne jednostki operacyjne, prawą — niemiecką i lewą — wiedeńską.

W każdym razie pewne jest i to, że drużyna, która stanie przeciw Niemcom w Kamienicy musi znaleźć się w doskonałej kondycji fizycznej, gdyż nie będzie tam czasu na wytchnienie ani folgowanie sobie.

Norwegia — Szwecja 2:1

OSLO. 4.9. — Tel. wł. — W obliczu króla, następcp tronu i 38.000 widzów pokonała reprezentacja Norwegii swego odwiecznego rywala Szwecję w stosunku 2:1 (1:1). Wynik ten jest dla Szwedów, którym przepowiadano ogólnie wyższą porażkę na obcym terenie, bardzo zaszczytny.

Liga w Anglii

LONDYN, 4.9. — Tel. wł. — Wyniki pierwszej ligi: Derby Co. — Aston Villa 1:0, Charlton Atl — Leeds Un. 2:0, Chelsea — Leicester 2:0, Everton — Brentford 2:1, Arsenal— Huddersfield 1:1, Manchester Un. — Birmingham 4:1, Portsmouth — Bolton Wand. 2:1, Preston N. E. — Liverpool 1:0, Middlesbrough — Stoke City 2:1, Sunderland — Grimsby T. 1:1, Wolverhampton — Blackpool 1:1.

Na Węgrzech

BUDAPESZT, 4.9. — Tel. wł. — Hungaria — Phöbus 3:2, Zuglo — Elektromos 3:3, Kispest — Taxi 3:2, Nemzeti — Bocskai 3:0, Budafok—Salgotarian 2:1, Szeged—M.A.V. 3:0.

W Czechosłowacji

PRAGA, 4.9. — Tel. wł. — Nachod — Zidenice 1:1, Sparta — Pardubice 8:3, Plzen—Liben 2:1, Kladno — Bata 4:3, Sl. Ostrava—Bratislava 3:2.



Dr NERZ DEMONSTRUJE...

W. Berlinie odbył się kurs 65 trenerów piłkarskich, w którym uczestniczyli również Koeck, trener Dębu i Schucman trener Ł. K. S. Szefem kursu był były dyktator piłkarstwa niemieckiego dr. Nerz

Slavia remisuje z F.T.C.

(Telefonem od własnego korespondenta)

PRAGA 4.9. tel. wł. — Slavia— F. T. C. 2:2 (2:1). 60.000 widzów zebranych na stadionie Masaryka spotkało rozczarowanie. Pierwsza gra finałowa o puchar Środkowej Europy była blada i nieciekawa, daleko odbiegała od wielkich walk, jakie toczono już niejednokrotnie na boiskach Pragi.

Obu drużynom brak było bojowości, brak było zacięcia w grze i energii. Poza kilkoma ostrzejszymi incydentami pod koniec pierwszej połowy, nie było nawet zwykłego w grach o Mitropacup zdenerwowania.

• Prażan rozczarowała przede wszystkim słaba forma Slavii. Odbił się na niej aż nadto wyraźnie brak zdyskwalifikowanego Nozira, którego Daucik II zastąpił z.... najgorszym skutkiem. Dzięki słabej grze pomocy nawet bardzo nieszczególny dr. Sarosi dawał sobie z nią jakoś radę.

Wynik był zresztą dla Slavii jeszcze szczęśliwy, gdyż w ostatnich 15 minutach Węgrzy mieli wyraźną przewagę. Z drużyny praskiej nikt właściwie nie zasłużył na pochwałę, gdyż wszyscy grali poniżej zwykłej normy. To samo można by zresztą powiedzieć o F.T.C., który miał przynajmniej jednego gracza przewyższającego bezwzględnie wszystkich na boisku. Był nim środkowy pomocnik Sarosi nr. III, brat środkowego napastnika.

Zawody prowadził doskonale Anglik Mee, toteż z tej strony nie było przynajmniej niespodzianki.

Prowadzenie zdobywają Węgry już w 28-ej min. kiedy Tancos bije rzut wolny, podaje do Kemenego, który przytomnie główkuje. Wolny był za faul Daucika II. Wyrównanie pada w siedem minut później. Horak centruje, obrona węgierska patałaszy i Bican robi swoje. Najładniejsza bramka pada w 40-tej minucie. Inicjatorem jej jest Bican, który wypuszcza na prostą Simunka. Hada próbuje ratować sytuację wybiegiem, ale piłka idzie obok niego do siatki. Czesi prowadzą 2:1.

Wyrównanie dla Węgrów pada po przerwie w 17-ej min. Kemeny centruje Toldi wprawdzie nie może złapać piłki, natomiast Kiss jest niemal w bramce i wtłacza piłkę do siatki. Węgrzy podnieceni grają coraz energiczniej i uzyskują przewagę, która nie starcza jednak na zdobycie zwycięstwa. (O.S).

ECHA MECZU POLONIA — CRACOVIA

W. G. i D. Ligi zajmował się na ostatnim posiedzeniu sprawozdaniem z meczu Polonia — Cracovia. W rezultacie postanowiono przedłożyć zarządowi Ligi wniosek na zamknięcie boiska Polonii. Poza tym ukarano graczy Nawrota i Pazurka dwumiesięczną dyskwalifikacją, Straucha dyskwalifikacją na dwa tygodnie z zawieszeniem na 6 miesięcy oraz Pająka z Cracovii naganą.



POWITANIE JĘDRZEJOWSKIEJ W N. JORKU

odbyło się jeszcze na pokładzie „Piłsudskiego". Od lewej p. F. Martuszewski delegat związku tenisowego, na prawo Henryk Szamotu, znany kolarz zawodowy.

W ligach okręgów

Warszawa

Beniaminek warszawskiej Ligi Okręgowej WOZPN — Skra znów sprawiła miłą niespodziankę, wygrywając z Orkanem 1:0. Wyniki meczów były następujące:

SKRA — ORKAN 1:0 (0:0). W pierwszej połowie Skra ma lekką przewagę. Atak robotniczej drużyny marnuje wiele sytuacji. Po przerwie w 10 m Chęcki uzyskuje w rogu jedyną i zwycięską bramkę dnia. Sędziował p. A. Nowakowski.

CWS — LEGIA 2:1 (0:1). Legia zdobywa z karnego w 10 m pierwszą bramkę. CWS ma widoczną przewagę, nie umie jej jednak wykorzystać. Wyrównuje dla CWS z karnego Szulc. W ostatniej minucie gry strzela decydującą bramkę dla CWS-u znów Szulc.

PWATT — ZNICZ 4:1 (2:0). Gra ładna. Obustronnie szybka. Technicznie lepszą drużyną był PWATT, którego ataki były bardziej przemyślane.

Bramki dla PWATT-u zdobyli: Major, Wojdak, Skupiewski, Rybarski, dla Znicza—Zych. Sędziował p. Al. Pichelski

Inne wyniki: Czechowice — Polonia 4:3 (1:2). Mecz o mistrzostwo kl. A. Bramki dla Czechowic zdobyli: Skoczek 3 i Lewandowski. Sędziował p. Gazur.

SKARŻYSKO, 4.9. — Tel. wł. — Granat— PZL, mecz o mistrzostwo Ligi Okręgowej WOZPN zakończył się zwycięstwem Granatu w stosunku 4:2 (4:0). Gospodarze w pierwszej połowie grali koncertowo. Po przerwie opadli z sił. Bramki dla Granatu zdobyli Banaś 2, Zbroja i Kaczmarek, dla PZL-u Wypijewski i Jordan z karnego. Sędziował b. dobrze p. D. Kempiński.

RADOM, 4.9. — Tel. wł. — Starachowice —Fort Bema 3:2 (1:1). Mecz o mistrzostwo Ligi Okręgowej WOZPN. Do 88 m wynik meczu był 2:2. W ostatniej minucie Starachowice strzelają zwycięską bramkę. Sędziował p. Sonenschein.

SZEŚCIOBÓJ ATLETYCZNY O MISTRZOSTWO WARSZAWY, rozegrany na boisku Skry, wygrali gospodarze w stosunku 373,5 pkt. przed Legią 361 pkt. i Laudą 357 pkt.

KURS DLA KANDYDATÓW NA SĘDZIÓW piłkarskich organizuje WOZPN. Zapisy przyjmuje sekretariat WOZPN (Wilcza 30) codziennie od godz. 19 do 21.

JAN HEJDUK, znany piłkarz otwockiego KS, zmarł w sobotę.

Łódzka kl. A

ŁÓDŹ, 4.9. — Tel. wł. — Dziś rozpoczęły się piłkarskie mistrzostwa Łodzi, od razu niespodzianką. Beniaminek klasy A Zjednoczone mimo osłabienia, pokonał Sokół zgierski 1:0, zdobywając pierwsze punkty. Strzelecki KS pokonał Sokół (Pabianice) 5:1. Burza pokonała Wojskowy KS 3:1, a Wima niespodziewanie zremisowała z PTC.

Liga lwowska

LWÓW, 4.9. — Tel. wł. — Dzisiejsze mecze o mistrzosttwo lwowskiej ligi okręgowej przyniosły kilka niespodzianek. W Samborze Korona odniosła sensacyjne zwycięstwo nad przemyską Polonią 6:0 (3:0). W Drohobyczu Junak pokonał RKS 1:0 (0:0).

Spotkania lwowskie miały przebieg następujący:

Pogoń 1-b — Hasmonea 4:2 (3:0). Czarni — San 2:0 (1:0). Ukraina — Pogoń stryjska 6:1 (0:1). Lechia — Resovia 3:0. Ten ostani mecz nie został całkowicie ukończony, gdyż w pierwszej połowie na skutek zderzenia między graczem Lechii Pirorzyńskim, a obrońcą Resovii Schwałką, zawodnik Resovii doznał złamania nogi. Gdy mecz został wznowiony, drużyna Resovii nie wyszła już na boisko, wobec czego sędzia odgwizdał walkover na korzyść Lechii

O piłkarskie mistrzostwa Pomorza

TORUŃ, 4.9. W niedzielę rozegrano w Toruniu jeden tylko mecz piłkarski o mistrzostwo Pomorza, w którym miejscowy Gryf pokonał drużynę KPW Pomorzanin 3:0 (1:0).

LIGA KRAKOWA

KRAKÓW, 4.9. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym uzyskano w Lidze Krakowa następujące wyniki: Cracovia — Grzegórzecki 3:1, Falblok — Korona 4:1, Olsza — Krowodrza 3:2, Makabi — Podgórze 3:2, Wisła — Tarnovia 3:2.

O wejście do Ligi: Kabel — Azotownia 5:2. Mościce — WKS Kielce 5:1.



EIPERT (TORUŃ)

zwycięzca kuli prowadzi drużynę K. S. Pomorzanin na boisko przed meczem z Polonią.



Z MECZU POLONIA — ŁKS 2:1

Na prawo: nadaremnie wybiegł Andrzejewski, piłka splasowana przez Nawrota toczy się do siatki.

Na lewo: goraca sytuację w y j a ś n i a bramkarz ŁKS. Obok niego Nawrot i Gałecki.



Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm, jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł, w tekście 80 gr. reklamy 40 gr, zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa. Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10. tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ